

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Biuro Polityczne KC PZPR na piątkowym posiedzeniu rozpatrzyło projekt kodeksu pracy przygotowany przez rząd i Centralną Radę Związków Zawodowych. Ten pierwszy w naszej historii kompleksowy akt prawny określa zgodnie z podstawowymi założeniami ustroju socjalistycznego prawa i obowiązki obywateli wynikające z tytułu pracy.

Sprzysięgając on będzie upowszechnianiu dobrej, zdyscyplinowanej i wydajnej pracy, przyczyni się do dalszego rozwoju demokracji socjalistycznej, do aktywizacji uczestnictwa ludzi pracy i ich organizacji w rządzeniu krajem. Projekt kodeksu pracy uwzględnił wyniki dyskusji na VII Kongresie Związków Zawodowych oraz konsultacji w zakładach pracy.

Biuro Polityczne zaaprobowало przedstawiony projekt i zaleciło wniesienie go do Sejmu oraz rozwinięcie szerokiej popularyzacji jego zasad.

Biuro Polityczne zatwierdziło rządowy projekt przyspieszonego rozwoju usług odpłatnych dla ludności w latach

1974—1975. Program przewiduje znaczne zwiększenie dynamiki rozwoju usług, niezbędne dla zaspokojenia potrzeb ludności w tej dziedzinie, rosnących szybko w następstwie wyższych dochodów, wzrostu produkcji i sprzedaży artykułów trwałego użytku, a także zwiększania budownictwa mieszkaniowego.

Realizacji przyspieszonego programu rozwoju usług sprzyjać będą: zwiększone zatrudnienie, stale podnoszenie kwalifikacji pracowników, a także coraz lepsze zaopatrzenie w maszyny i materiały do produkcji.

Szczególna rola przypada tu władzom terenowym. Do ich obowiązków należy koordynacja rozwoju usług, troska o właściwe ich rozmieszczenie i kontrola prawidłowego wykorzystania środków.

Z kolei rozpatrzone informacje o rezultatach wizyty delegacji partyjno-rządowej Ludowej Republiki Bułgarii w Polsce. Biuro Polityczne podkreśliło, że wizyta była dalszym owocnym krokiem w kierunku pogłębienia międzynarodowej współpracy między PZPR i BPK, umocnienia przyjaźni obu narodów oraz wszechstronnej współpracy między Polską a Bułgarią.

Biuro Polityczne zapoznało się z informacją ministra spraw zagranicznych o przebiegu wizyty we Włoszech i w Watykanie.

Podkreślono potrzebę dalszego rozwijania stosunków z Republiką Włoską we wszystkich dziedzinach. Wskazano, iż leży to w in-

Gratulacje dla wielkopolskich drogowców

Aktyw gospodarczo-polityczny wielkopolskich drogowców spotkał się w sobotę na naradzie w Wojewódzkim Zarządzie Dróg Publicznych w Poznaniu. Przybyli na nią także przewodniczący Prezydium WRN — Tadeusz Grabski oraz dyrektor Centralnego Zarządu DP — Czesław Krzywosz.

Celem narady było omówienie zadań, wytyczonych dla pracowników tego resortu przez I Krajową Konferencję PZPR. Wyniki dotychczasowej pracy drogowców dróg państwowych naszego województwa stawiają ich w czołówce krajowej. Od 1 bm. realizują już oni bowiem ponadplanowe zadania tego roku — 1973 — i do końca br. zamierzają przekroczyć plan o 20 procent.

Przewodniczący Prezydium WRN pogratulował drogowcom osiągniętych wyników tegorocznych i podziękował w imieniu władz partyjnych oraz administracyjnych naszego województwa za dobrą pracę w minionych 3 latach. (zd)

Posiedzenie Rady Ministrów

W sobotę odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Omawiano projekty Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego oraz budżetu państwa na 1974 rok. Rada Ministrów dokonała także oceny przebiegu realizacji tegorocznych zadań za okres 10 miesięcy br. (PAP)

Delegacja robocza ZKJ gościła w Polsce

Na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR w dniach 13-17 bm. przebywała w Polsce delegacja robocza Związku Komunistów Jugosławii, na czele z sekretarzem Komitetu Wykonawczego ZK Chorwacji, Josipem Vrhovcem.

Delegacja odbyła rozmowy w Warszawie i w Krakowie na temat współpracy polsko-jugosłowiańskiej i aktualnych międzynarodowych problemów ekonomicznych.

Delegację przyjął członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jan Szydłak. (PAP)

Dokończenie na str. 2

Przed wizytą Edwarda Gierka w Belgii

Pomysłne perspektywy rozwoju współpracy

Zbliżająca się wizyta Edwarda Gierka w Belgii szeroko jest komentowana w tutejszej prasie. Dużo miejsca poświęcił jej dziennik socjalistyczny „Le Peuple”, który opublikował w sobotę obszerny życiorys E. Gierka wraz z jego zdjęciem, podkreślając między innymi wykazywaną troskę I sekretarza KC PZPR o bezpośredni kontakt ze światem pracy. Komentując zbliżającą się wizytę dziennik akcentuje rozwój stosunków gospodarczych polsko-belgijskich, w tym zwłaszcza wzrost polskiego eksportu do Belgii i to takich artykułów jak maszyny, traktory, narzędzia rolnicze. Dziennik wskazuje na pomysłne perspektywy dalszego rozwoju współpracy obu państw w dziedzinie gospodarczej, jakie stwarza podpisany w tym roku dziesięcioletni układ o kooperacji ekonomicznej, przemysłowej, naukowej i technicznej.

Inny dziennik „La Cite”, reprezentujący orientację chrześcijańsko-demokratyczną zamieścił również komentarz na temat wizyty. Dziennik podkreślił przede wszystkim, że Belgia należy do tych krajów, które nigdy nie prowadziły z Polską wojny. „La Cite” pisze też, że w Ziemi Belgijskiej spoczywają prochy wielu Polaków, którzy polegli w czasie II wojny światowej w walce o wyzwolenie Belgii. Wylczył też belgijskie miasta, których mieszkańcy z wdzięcznością wspominają polskich żołnierzy, ku czci których wzniesione zostały pomniki będące jednocześnie symbolem polsko-belgijskiego braterstwa broni. „La Cite” pisze także w swoim komentarzu, że nawet w okresie zimnej wojny nie znalazł się żaden rząd belgijski, który by poparł rewizjonistyczne dążenia zachodnoniemieckie odnośnie granicy na Odrze i Nysie. Minister Spaak — pisze dosłownie dziennik — wybrał Polskę jako uprzywilejowanego partnera Belgii we wschodniej Europie. Jednocześnie akcja Polski i Belgii — pisze w zakończeniu dziennik — akcja która łączy się z innymi inicjatywami podjętymi tak na wschodzie i na zachodzie, znalazła swój wyraz w ruchu odprężeniowym w Europie i w obecnej konferencji bezpieczeństwa i współpracy. (PAI)

tygodnia Polska linia

W wydarzeniu mijającego tygodnia była wizyta partyjno-rządowej delegacji bułgarskiej z I sekretarzem KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, przewodniczącym Rady Państwa — Todorem Żiwkowem na czele. Goście, którym towarzyszyli także Edward Gierk i Piotr Jaroszewicz odwiedzili — jak wiemy — Poznań i Wielkopolskę, o czym już cała prasa polska, radio i telewizja obszernie donosiły. Nie wracając więc do przebiegu tej wizyty, którą scharakteryzować można jednym słowem: przyjazna, warto zwrócić uwagę na fakt, że to wizyta była jednym z przykładów aktywności polskiej polityki zagranicznej. Była też jednym z dowodów konsekwentnego dążenia partii do umocnienia jedności i siły socjalistycznej wspólnoty.

Jest to kierunek, który PZPR od trzech dziesięcioleci realizuje konsekwentnie z coraz widocznymi rezultatami. Mamy poparcie Związku Radzieckiego, którego konsekwencja w walce o utrzymanie pokoju, znajduje w społeczeństwie polskim i opinii publicznej świata pełne zrozumienie i poparcie. Z nami jest cała rodzina krajów socjalistycznych, które na gruncie ideologii marksizmu-leninizmu, współpracując z sobą, doprowadzają przy tym do coraz bardziej zaawansowanej integracji.

Mieliśmy możliwość przekonać się o wciąż rosnącej współpracy Polski z Bułgarią na przykładzie przemysłu stocznioowego. Oto stocznia w Warnie podejmuje produkcję zbiornikowców o wyporności 100 tysięcy DWT w kooperacji z Polską. Część tych statków przeznaczonych będzie dla nas. Tak więc współpraca doprowadzi do tego, że my będziemy mieli statki bez dodatkowego obciążania czy rozbudowy naszych stocznii. Kto wie czy w tych statkach nie będą pracowały silniki ze znakiem HCP? A nasz bułgarski partner będzie mógł z korzyścią dla siebie wykorzystać moce produkcyjne warniejskiej stoczni. Kto uważnie przeczytał wystąpienia premierów obu krajów na spotkaniu z załogą Zakładów Przemysłu Metalowego „H. Cegielski” w Poznaniu, dostrzegł niejedyn przykład współpracy owocnej dla obu stron.

Sojusz, przyjaźń, współpraca i braterska jedność ze Związkiem Socjalistycznym Republiki Radzieckiej i z innymi krajami socjalistycznymi — leżą u podstaw polityki zagranicznej Polski. Głównym celem tej polityki jest zachowanie i utrwalenie pokoju. W tym kierunku nasza dyplomacja przejawia dużą aktywność, wykazując się wieloma inicjatywami, które spotykają się z uznaniem na całym świecie. Pokój jest ludzom

Uznanie dla zasług załogi PFMŻ



Na zdjęciu: I sekretarz KW PZPR — Jerzy Zasada dekoruje Jana Szydłaka Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Fot. — H. Kamza

Poznańska Fabryka Maszyn Zniwnych liczy 20 lat. W sobotę w hali montażu tego zakładu odbyła się akademie, w czasie której podsumowano dotychczasowy dorobek załogi fabryki.

Na akademie przybyli członkowie Egzekutywy KW PZPR z I sekretarzem Jerzym Zasadą. Obecny był także konsul generalny ZSRR w Poznaniu, Nikołaj Tałyzin. Przybyli też przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu Maszynowego.

Dyrektor PFMŻ — Jan Wdowiak przypominając historię zakładu podkreślił, że w ciągu 20 lat w fabryce narodziło się ponad 20 asortymentów maszyn rolniczych, których wyprodukowano 270 000 sztuk.

Z każdym rokiem wzrasta wartość produkcji PFMŻ i jej jakość. W tym roku osiągnięto najprawdopodobniej wartość 1,176 mld złotych, m.in. dzięki wykonaniu zobowiązań do banku „30 miliardów” — za ponad 62 mln złotych. Odpowiadając na zapotrzebowanie rolnictwa, PFMŻ wyprodukowała ponad trzy razy więcej części zamiennych do maszyn rolniczych niż w roku ubiegłym. Zakłady nadal będą rozwi-

jać się i produkować coraz bardziej skomplikowane maszyny, głównie z przeznaczeniem do zbioru psaz zielonych.

Wyróżniającym się pracownikom PFMŻ wręczono odznaczenia państwowe. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Wacław Ha-

Dokończenie na str. 2

Odznaczenia uczestników bitwy pod Lenino

W ramach obchodów 30-lecia LWP odbyło się w sobotę w Klubie Oficerskim w Poznaniu wręczenie odznaczeń państwowych, tym którzy w październiku 1943 r. z orężem w ręku stanęli pod Lenino do walk z niemieckim faszyzmem.

Dokończenie na str. 2

Jeszcze dzisiaj sprawdzamy swoje nazwiska na listach wyborców

Sprawdzenie swego nazwiska na liście osób uprawnionych do głosowania jest wyrazem właściwego przygotowania się do niezwykle ważnego wydarzenia w życiu naszego kraju — wyborów do rad narodowych, które — jak wiadomo — odbędą się 9 grudnia br. Listy wyborców udostępnia nie są do wglądu podczas dyżurów wszystkich działających na terenie całego województwa obwodowych komisji wyborczych.

Jeszcze dzisiaj — w niedzielę — można osobiście, telefonicznie bądź też za pośrednictwem rodziny lub znajomych sprawdzić swoje nazwisko na liście wyborców.

Obwodowe komisje wyborcze w miastach, wsiach i osiedlach naszego województwa pełnią dyżury w godzinach ustalonych dla poszczególnych obwodów, o czym poinformowano wyborców odpowiednimi obwieszczeniami. (kos)

Rezolucja ONZ w sprawie uchodźców palestyńskich

Specjalny Komitet Polityczny ONZ uchwalił dwie rezolucje w sprawie uchodźców palestyńskich.

Pierwszy dokument przyjęty 101 głosami przeciwko 4 i przy 14 wstrzymujących, się podkreśla prawo powrotu Palestyńczyków, wysiedlonych w czasie dotychczasowych konfliktów na Bliskim Wschodzie, do swych dawnych miejsc zamieszkania. Rezolucja wzywa Izrael do podjęcia niezbędnych kroków w tej kwestii.

Drugi dokument, przyjęty 70-głosami przeciwko 6 i przy 35 wstrzymujących się, wyraża zaniepokojenie Zgromadzenia Ogólnego faktem, że naród palestyński został pozbawiony przez Izrael swych nieodłącznych praw, w tym prawa do samostanowienia. Rezolucja podkreśla konieczność przyznania Palestyńczykom prawa powrotu do swych domów rodzinnych i odzyskania dóbr. (PAP)

potrzebny do normalnego życia jak powietrze i woda. Jest potrzebny narodom świata do tego, by mogły z sobą współżyć i współpracować dla rozwoju i wzajemnych korzyści. Polska konsekwentnie opiera stosunki z krajami o innym niż nasz ustroju właśnie na zasadach pokojowego współistnienia i wzajemnie korzystnej współpracy. Taką linię wytyczyła partia. Taka linia odpowiada żywotnym interesom narodu polskiego i wyraża ideały klasy robotniczej. Taka linia jest i patriotyczna i internacjonalistyczna.

W celu dalszej normalizacji stosunków w Europie nasi mężowie stanu przeprowadzili szereg rozmów z politykami wielu państw. Przypomnijmy niektóre. Niedawne rozmowy z ministrem spraw zagranicznych NRF — Walterem Scheelem zarysowują możliwość zintensyfikowania procesów normalizacyjnych. Pertraktacje z ministrem gospodarki i finansów Francji — Valerym Giscard d'Estaing nakreśliły dalsze perspektywy współpracy gospodarczej. Podobnym celem służyła niedawna wizyta ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego we Włoszech.

Nie sposób wreszcie pominąć zapowiedzianego na poniedziałek 19 listopada wyjazdu I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka do stolicy Belgii, Brukseli. Wizyta ta obfitująca w rozmowy z czołowymi przedstawicielami życia politycznego i gospodarczego Belgii — na pewno otworzy nowe możliwości rozwoju współpracy polsko-belgijskiej. Będzie to kolejny krok na naszej konsekwentnej drodze pokojowego współistnienia i pokojowej współpracy narodów świata.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Stan wojenny w Grecji

W piątek oraz w nocy z piątku na sobotę doszło na ulicach Aten do niezwykle gwałtownych zamieszek antyrządowych, w których uczestniczyli tysiące studentów i robotników. Policja w celu rozprzeczania demonstrantów używała gazów łzawiących, broni maszynowej oraz czołgów.

Zamieszki zaczęły się od strajku okupacyjnego studentów Politechniki Ateńskiej oraz Uniwersytetu w Patras, a następnie rozszerzyły się na ulice Aten, gdy do studentów przyłączyli się robotnicy.

Według ostatnich doniesień z Aten, oddziały wojska i policji, przy wsparciu czołgów, opa-

nowały w sobotę rano Politechnikę, wypierając stamtąd 5 tys. studentów, którzy od środy kontynuowali tam strajk okupacyjny. Rezultatem zamieszek na ulicach Aten jest — wg Agencji Reutera — śmierć 8 osób i poważne obrażenia 100.

Budynek Politechniki jest na daleko otoczony kordonem czołgów. Agencja Reutera podkreśla, że po raz pierwszy od wielu lat, policja nie zdołała sama opanować sytuacji w mieście i musiała skorzystać z pomocy wojska.

W ostatniej audycji przekazał przez rozgłośnie studentek, spiker wołał: „Nasza walka jest symbolem wolności. Wymierzono nam w nas działo czołgów są gotowe, zabić, służąc cudzym interesom”. W drugim co do wielkości mieście greckim — Salonikach — miejscowa Politechnika została również otoczona przez wojsko i policję, gdyż studenci prowadzili przez pewien czas strajk solidarnościowy.

Jak wynika z komunikatu rozgłoszonego w Atenach — w sobotę, o godz. 10.30 czasu warszawskiego w całej Grecji wprowadzono stan wojenny. (PAP)

Odnaczenia uczestników bitwy pod Lenino

Dokończenie ze str. 1

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymało 73 uczestników bitwy pod Lenino z Poznania i województwa, w tym 4 kobiety, które wchodziły w skład Batalionu Kobiecego im. Emili Plater.

Gratulując odnaczeń, w imię nru Egzekutywy KW PZPR oraz prezydentów WRN i RN Poznania, I sekretarz KW — Jerzy Zasada podkreślił bohaterstwo żołnierzy polskich, którzy u boku Armii Radzieckiej walczyli z najeźdźcą hitlerowskim. Stwierdził on również, że w okresie pokoju służą oni wiernie ludowej ojczyźnie, wyróżniając się w pracy zawodowej i społecznej.

Na spotkaniu obecni byli także m.in. przewodniczący Prezydium WRN — Tadeusz Grabski, wiceprzewodniczący Prezydium RN Poznania — Andrzej Wituski, konsul generalny ZSRR w Poznaniu — Nikołaj Talyzin.

Wrażeniami z niedawnej podróży pociągami przyjaźni do Związku Radzieckiego, w której uczestniczyła 14-osobowa delegacja z regionu Wielkopolski, podzielił się płk. Tadeusz Wodziecko. (a)

Uznanie dla zasług załogi PFMŻ

Dokończenie ze str. 1.

rukiewicz, Ludwik Jarzyna, Marian Ostrowski, Bolesław Szalek i Jan Szych. Ponadto przyznano 5 Złotych, 10 Srebrnych i 8 Brązowych Krzyży Zasługi. 50 innych pracowników otrzymało Odznaki Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego, a 38 — Honorowe Odznaki Miasta Poznania. Obydwoma takimi zespółnymi odznakami wyróżniono również cały kolektyw Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych.

Odczytano także list gratulacyjny ministra przemysłu maszynowego Tadeusza Wrzaszczyka do załogi PFMŻ.

Na zakończenie akademii głos zabrał I sekretarz KW PZPR, który w imieniu Egzekutywy KW złożył załodze PFMŻ serdeczne podziękowania za dotychczasowe wyniki produkcyjne i zaangażowanie. Przypomniał on m.in. o dużej pomocy inżynierów i robotników ze Związku Radzieckiego — współbudowniczych poznańskiej fabryki. (map)

POGODA

Zachmurzenie zmienne i miejsca mi przelotne opady śniegu oraz deszczu ze śniegiem. Temperatura maksymalna w granicach od 2 do 5 stopni. Wiatry dość silne w porachach silne, zachodnie i północno-zachodnie.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Zbyszek Kruszone

W kolejkach do stacji benzynowych

Korespondencja własna „Głosu“

Kłopoty i trudności, z którymi boryka się już wiele państw po wybuchu działań wojennych na Bliskim Wschodzie dotarły teraz także do NRF. Ogłoszenie przez wielkie towarzystwa naftowe, że od 15 listopada zmniejszają dostawy wprawie o 10 do 15 proc., a następnie do 25 proc. wywołało całą reakcję łańcuchową w życiu i gospodarce NRF i Berlina Zachodniego.

Już w niewiele godzin po ogłoszeniu, że od 25 listopada obowiązywać będzie zakaz używania samochodów dojazd prywatnych, przed stacjami benzynowymi w Berlinie Zachodnim ustawili się ogromne kolejki pojazdów. Stali klienci otrzymywali pełen bak benzyny oraz 5 do 20 litrów do kanistra. Przygodni natomiast klienci tylko 10 do 20 litrów.

Jeszcze na tydzień przed wydanym zakazem używania samochodów w niedzielę zamknięto wszystkie samoobsługowe automaty stacje benzynowe. W nocy bowiem, co bardziej sprytni i zapobiegliwi kierowcy podjeżdżali z 200 l beczkami w bagażnikach i robili zapasy na czarną godzinę.

Już od dzisiejszej niedzieli ogromna większość z 37 000 stacji benzynowych będzie zamknięta. Tylko na autostradach ustalono dyżury stacji benzynowych aby nie spowodować sparaliżowania ruchu międzynarodowego.

Największy jednak strach padł na tych wszystkich, którzy mieszkani swoje ogrzewają piecami opalonymi ropą naftową. W tych mieszkaniach temperatura spadła do 18 stopni (tak brzmi zarządzenie w tej sprawie). Trudności spowodowały, że większość uruchomiła piecyki elektryczne, co z kolei doprowadziło do gwałtownego przeciążenia elektrowni i sieci przekazywania prądu. Wydano więc zakazy używania piecyków elektrycznych obwarowując to wysokimi karami. Za jazdę samochodem w niedzielę kary te są jeszcze wyższe bo od 500 do 50 000 marek NRF.

Niemal co trzy dni skaczą w górę, coraz wyżej, ceny na benzynę i ropę naftową. I tak np. opłaty za ropę do ogrzewania mieszkań podskoczyły od 100 do 300 procent. Szybkość jazdy na autostradach ograniczono do 100 km na godz. a na pozostałych drogach do 80 km na godz.

Brak benzyny i ropy naftowej powoduje niemal lawinowe narastanie coraz bardziej skomplikowanych problemów. Wszystkie bowiem zarządzenia oszczędnościowe nie prowadzą do zatrzymania zjawisk, które głęboko oddziaływały na życie NRF i Berlina Zach. 2,5 mln ton zaoszczędzonej rocznie benzyny na niedzielnych jazdach i zmniejszeniu tempa jazdy jest tylko niewielkim procentem w stosunku do ogólnych potrzeb. Przewiduje się, że obniżą się poważnie obroty firm sprzedających samochody, warsztatów naprawczych, przedsięwzięcia transportowych, a także wielu restauracji. Część bowiem lokali, dalej położonych od centrów miast utraci swoją klientelę, a część posiadających kuchnie opalane ropą, nie będzie mogło po prostu pracować.

Zagrożony także został przemysł chemiczny pracujący na surowcach z ropy naftowej. Kilka fabryk wprowadziło już czterdziestoprocentowy tydzień pracy. W poważnych kłopotach znalazły się także przedsiębiorstwa budowlane, których sprzęt jest przecież w sporej części napędzany silnikami spalinowymi.

Widmo zwolnień robotników staje się też coraz wyraźniejsze. Jako pierwsi zwolnieni zostaną oczywiście „gast-arbeiterzy” tj. Turcy, Marokańczycy, Algierczycy, Jugosłowianie. Takie wnioski można też wyciągnąć z coraz liczniejszych na ten temat artykułów w prasie NRF i Berlina Zach.

wielele innych krajów wchodzących w skład organizacji państw eksporterów ropy naftowej.

Tragedia w Los Angeles

W piątek spłonął w Los Angeles drewniany dom mieszkalny. Co najmniej 22 osoby poniosły śmierć, a 15 zostało poparzonych lub rannych. Wielu mieszkańców nie mogło się wydostać z górnych pięter — ponieważ płomienie szybko się rozprzestrzeniły — i ratowało się skacząc z okien.

Pożar frachtowca

W nocy z piątku na sobotę wybuchł gwałtowny pożar na pokładzie frachtowca zachodniomemieckiego „Cap San Antonio”, który znajdował się w kanale La Manche. Pożar został zlokalizowany przez przybrzeżną straż brytyjską. Po przyholowaniu statku do brytyjskiego portu Dover stwierdzono, iż sześć osób, które uważano za zaginione, poniosło śmierć w swych kabinach.

Casus „Cisne“

Masowa reprivatyzacja chilijskiej gospodarki

Załoga Fabryki Wyrobów Konserwowych „Cisne“ w chilijskim mieście Los Andes sprzeciwiła się zwrotowi zakładu jego dawnemu właścicielowi. Zażądała przekształcenia fabryki w spółdzielnię i przywrócenia dyrektora usuniętego przez władze wojskowe. Zasługuje to na uwagę jako charakterystyczna reakcja na masową reprivatyzację chilijskiej gospodarki.

*W listopadzie 1971 r. po przejęciu fabryki przez rząd Allende, jej produkcja była deficytowa. W br. produkcja wzrosła o 150 proc., a zysk wyniósł 49 mln escudos. Załoga przez rok pracowała dodatkowo, bezpłatnie, przez 4 godziny dziennie, przeznaczając zysk z dodatkowej produkcji na zakup nowych urządzeń. Ich zainstalowanie pozwoliłoby na kilkukrotne zwiększenie produkcji. Jednakże junta nie dokończyła tych inwestycji, usunęła natomiast poprzedniego dyrektora.

Należy podkreślić, że stanowisko załogi „Cisne“ cieszy się poparciem prowincjonalnego kierownictwa tzw. wspólnej akcji gremiów, tj. pewnego rodzaju komisji porozumiewawczej różnych stowarzyszeń zawodowych, grupujących głównie warstwy średnie i jeszcze przed paroma miesiącami zwalczających rząd Allende.

Kierownictwo to w swym wystąpieniu do władz stwierdziło, iż dawny właściciel fabryki „pozostawił żałogę swemu własnemu losowi i nie zasługuje na odzyskanie fabryki”.

Jednakże pozostawienie zakładu w rękach pracowników, nawet na zasadzie okupacji przez nich fabryki, byłoby sprzeczne z nowymi zarządzeniami, wprowadzonymi przez juntę. Obecne władze Chile zarządziły bowiem zwrot dawnym właścicielom przedsiębiorstw, które administracja Allende przejęła z powodu sztucznego zmniejszania ich produkcji, konfliktów z załogą itp. Tak więc, z 415 zakładów upaństwowionych za rządów Allende, 325, m. in. „Cisne“, wraca do dawnych właścicieli. W pozostałych 90 obecne władze wykupiły część lub wszystkie akcje tych zakładów. (PAP)

Pierwszy milion ton cukru

Nasze cukrownie wyprodukowały 17 mln. milionową tonę cukru z tegorocznych zbiorów buraków. Warto przypomnieć, że w ub. roku milionową tonę „słodkiego towaru” wyprodukowano również 17 listopada, z tym jednak, że ubiegłoroczna kampania cukrownicza rozpoczęła się o 4 dni wcześniej.

Powrót H. Kissingera

Sekretarz stanu USA H. Kissinger powrócił w piątek wieczorem do Waszyngtonu po zakończeniu 12-dniowej podróży do niektórych krajów Bliskiego i Dalekiego Wschodu.

M. Jobert w W. Brytanii

W sobotę rano przybył do Londynu francuski minister spraw zagranicznych M. Jobert, aby wziąć udział w rozmowach prezydenta Francji Pompidou z premierem W. Brytanii E. Heathem w Chequers.

Nawiązanie stosunków

Bulgaria i Filipiny postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasad.

Finlandia — EWG

Parlament fiński ratyfikował stosunki głosów 141:35 porozumienie

PAP RADIO-INF.WE.TELEFONEM RADIO-INF.WE.TELEFONEM-PAP INF.WE.TELEFONEM-PAP TELEFONEM-PAP TELEFONEM-PAP TELEFONEM-PAP TELEFONEM-PAP TELEFONEM-PAP TELEFONEM-PAP

o wolnym handlu między Finlandią a Europejską Wspólnotą Gospodarczą.

Obrady w Wiedniu

W sobotę w Wiedniu rozpoczęło się spotkanie przedstawicieli koncernów naftowych z reprezentantami krajów Zatoki Perskiej. W spotkaniu uczestniczą również przedsta-

Biuro Polityczne

Dokończenie ze str. 1 delegacji polskiej zajęte w rozmowach we Włoszech i Watykanie.

Biuro Polityczne wysłuchało informacji o wizycie delegacji KC PZPR pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Edwarda Babiucha w Algierii na zaproszenie Frontu Wyzwolenia Narodowego. Zaaprobowano wyniki przeprowadzonych rozmów, które przyczyniają się do rozwoju współpracy między PZPR i FLN, a także między Polską i Algierią oraz do zacieśnienia jednolitości postępowych walczących przeciw imperializmowi i kapitalizmowi. (PAP)

Wyrok w procesie nieuczciwych kierowników sklepów

Informowaliśmy już, że w ubiegłych latach w Poznańskiej Spółdzielni Mleczarskiej (PSM) krądził nadwyżki pozaudzielnicyne artykułów mleczarskich, a w tym roku sprawcy tych przestępstw — niektórzy pracownicy PSM zatrudnieni w produkcji, magazynach i transporcie — zostali sądowo ukarani.

W zagarnianiu nadwyżek brało ponadto udział 19 kierowników sklepów PSM, MHD i PSS, którzy — jak wykazał zakończony 16 bm. proces — nabywali od nieuczciwych pracowników transportu nadwyżki w celu dalszej odsprzedaży.

Sąd Wojewódzki w Poznaniu skazał b. kierownika sklepów nr 1 i 3 PSM — Jana Hilszera (zam. przy ul. Różanej), który wziął udział w zagarnięciu nadwyżek wartości ponad 500 000 zł na 8 lat pozbawienia wolności, 120 000 zł grzywny, utratę praw publicznych na 5 lat i konfiskatę mienia w całości. Były wicekierownik sklepu nr 1 PSM — Wiesław Barłóg (zam. przy ul. Jaworowej) za udział w kradzieży nadwyżek wartości około 150 000 zł został ukarany 6 latami pozbawienia wolności, 60 000 zł grzywny, 4-letnią utratą praw publicznych i konfiskatą mienia w całości.

Sąd ustalił, że 17 pozostałych b. kierowników brało udział w kradzieży nadwyżek, których wartość wahała się w granicach od 1 000 do 70 000 zł i skazał ich na kary pozbawienia wolności w wymiarze od 10 miesięcy do 4 lat.

Trybunał orzekł 10-letni zakaz zajmowania przez oskarżonych stanowisk kierowników i zastępców kierowników w placówkach handlowych i produkcyjnych. Ponadto zasądził od oskarżonych na rzecz PSM tytułem odszkodowania kwotę 974 000 zł.

Wyrok nie jest prawomocny. (a)

Nowe przepisy dewizowe w NRF

Turyści zachodni odwiedzający Niemiecą Republikę Federalną będą musieli obecnie wymieniać w tym kraju więcej pieniędzy niż dotychczas. Z dniem 15 listopada br. weszły w życie nowe przepisy władz finansowych NRF, na mocy których minimalna obowiązująca kwota wymiany dla turystów z krajów kapitalistycznych (a także z Berlina Zachodniego) podniesiono z 10 do 20 marek, a na pozostałym obszarze kraju — z 10 do 30 marek dziennie.

Krok ten zapobiec ma zubożeniu marek NRF nielegalnym sposobem oraz spekulacyjnemu wykupywaniu towarów w sklepach NRF w warunkach stabilności cen w tym kraju, a rosnącej inflacji na Zachodzie. (a)

Wyrazy serdecznego współczucia z powodu zgonu

OJCA

red. Józefowi Pieprzykowi

składa

Zespół „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO“

GŁOS WIELKOPOLSKI Poznań, ul. Grunwaldzka 19 Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-955 Poznań Redakcja kolegium: Marian Flejterowicz zastępca redaktora naczelnego Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji) Kazimierz Marcinkowski Wiesław Polczyński (redaktor naczelny) Zbigniew Szumowski Jerzy Walasek

Telefony: 600-41 łącz wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 657-18 Sekretarz redakcji 648-85. Dział niejski 659-39 Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch“ Biuro Ogłoszeń: G-unwaldzka 19 60 782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Reklamy nie zamówionych nie zwracamy Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań

Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17,50 zł) kwartał (52 zł), półrocze (104 zł), rok (208 zł) przyjmują do pośrednictwem blankietów PKO Pzedsiebiorstwo Upowszechniania Prasy Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch“ Zwierzyniecka 9. 60-813 Poznań, na konto PKO nr 5-6-151, ponadto listonosze i urzędy pocztowe Indeks nr 35029 D-16

RÓŻNE BARWY CZASU

Różnie można mierzyć czas. Znam nawet takich, którzy czynią to z pomocą przelicznika papierosowych niedopałków. Zwyczaj czasu mierzymy zegarem lub kalendarzem. Ostatnio także wartości dóbr materialnych, wytwarzanych w ciągu godziny, dnia roboczego. Trudniej ująć w karby liczb wartość czasu wolnego, stojącego do naszej wyłącznej dyspozycji, aczkolwiek również jego cena zdaje się — w dobie przyspieszonego tętna życia — nieprzerwanie rosnąć.

To właśnie czas — obok sił wytwórczych narodu i zasobów materialnych — zaliczono na niedawnej Krajowej Konferencji PZPR do czynników, mających decydujące znaczenie dla pomyślnego rozwoju Polski. Na wspomnianym forum była mowa o czasie w rozmaitych aspektach: gospodarczym, społecznym, socjalnym.

Czas nabrał na przykład nowej ceny dla młodych matek; nie tak dawno zostały im przyznane przedłużone urlopy macierzyńskie: po narodzinach pierwszego dziecka z dwunastu do szesnastu tygodni, po przyświeceniu na świat drugiego — do osiemnastu. Trzy lata może obecnie trwać bezpłatny urlop kobiety, wychowującej małe dzieci, z którego to udogodnienia w bieżącym roku skorzysta najprawdopodobniej około 60 tysięcy matek. Czas — jakże cenny dla pracującej zawodo-wo, obciążonej potomstwem niewiasty — został jej także przyznany w dodatkowym wymiarze poprzez rozszerzenie uprawnień do zwalniania z zajęć (do 60 dni w roku), przy czym również pracownice fizyczne otrzymują obecnie pełną za ten okres zapłatę. Udogodnienia te dotyczą aż czterech milionów rodzin.

Sprawą o doniosłym znaczeniu społecznym jest powołanie Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Realizowane z jego pomocą zamierzenia powinny skrócić drogę chorych do lekarzy, zmniejszyć okresy oczekiwania na szpitalne, czy sanatoryjne, łóżka. Czas mierzony przez pryzmat wcielenia w życie założeń programu rozwoju ochrony zdrowia ma szczególną cenę: skracając cierpienie, wydłuża życie.

Wciąż bardzo długo trzeba czekać na uzyskanie nowego mieszkania. Dokuczliwe to w równym stopniu dla młodych małżeństw, marzących o własnym kącie, jak i dla osób w podeszłym wieku, zmęczonych życiem, pragnących ciszy. Ten czas, czas czekania na wyteśnione łóżko, ma bardzo wysoką cenę. Toteż cieszy, iż w ciągu ostatnich trzech lat w Polsce oddano do użytku 22 fabryki domów, wydając w ten sposób szereg możliwości naszego budownictwa mieszkaniowego, a

6 kolejnych jest w trakcie urządzania.

Albo czasu wolnego — mierzonego w skali społecznej — jest więcej. Na I Krajowej Konferencji PZPR przypomniano, iż w latach 1971 — 1973 sukcesywnie były podejmowane decyzje, dające podstawę do skracania czasu pracy niektórych grup pracowników. Rozważa się — zapowiedziano — wprowadzenie jednej w miesiącu wolnej soboty, jednakże przy zachowaniu obowiązującej ustawowo liczby godzin pracy w tygodniu.

**CENA
każdego
DNIA**

Sprawy te pozostają w ścisłym związku z wydajnością pracy, czyli czasem mierzoną efektywnością naszego wysiłku. Wydajność pracy rośnie w Polsce, pracujemy efektywniej, niemniej daleko do tego, co uprawniałoby do twierdzenia, iż czas roboczy jest u nas w pełni wykorzystany. Na tym polu nadal mamy bardzo wiele do zrobienia, a może raczej do usprawnienia. Po to, by pomnożyć wyniki każdej godziny nie poprzez zwiększony wysiłek (choć tu i ówdzie przydałoby się na pewno i to) lecz poprzez lepsze spożytkowanie czasu.

Jednocześnie zwykło się dzisiaj określać wszelkiego rodzaju przypadki płacenia za czas zmarnotrawiony, a nieraz zmarnotrawione też przy tym surowce. Na Krajowej Konferencji PZPR powiedziano wprost, iż wynagradzanie pracy nie wykonanej, lub źle wykonanej, obraca się przeciwko interesom pracowników rzetelnie spełniających swe obowiązki, obraca się przeciwko społeczeństwu.

Z tego też względu — jak również z wielu innych — tak istotne znaczenie ma czas trwania cykli badań naukowych, czas wdrażania ustaleń naukowych do praktyki, czas kształcenia i rozwoju nowych, utalentowanych kadr naukowych. W tej dziedzinie zyskanie na czasie ma wartość po prostu nie do przecenienia. Chodzi tu bowiem już nie o miliony, czy może miliardy złotych, lecz o przyspieszenie procesów rozwojowych, o szybszy postęp społeczno-gospodarczy.

Ogólna ocena rezultatów pracy społeczeństwa polskiego za ostatnie trzy lata brzmi optymistycznie. U-

zyskane wyniki są dobre. Ale mogłyby być o wiele lepsze, gdyby we wszystkich dziedzinach życia, w każdym zakładzie pracy, bez względu na jego charakter i specjalność — prowadzono walkę z przejawami szafowania czasem. Zresztą również ten medal ma dwie strony: chodzi mianowicie nie tylko o sensowne gospodarowanie czasem pracy, lecz w równym stopniu o przemyślane wykorzystywanie czasu przeznaczonego na wypoczynek.

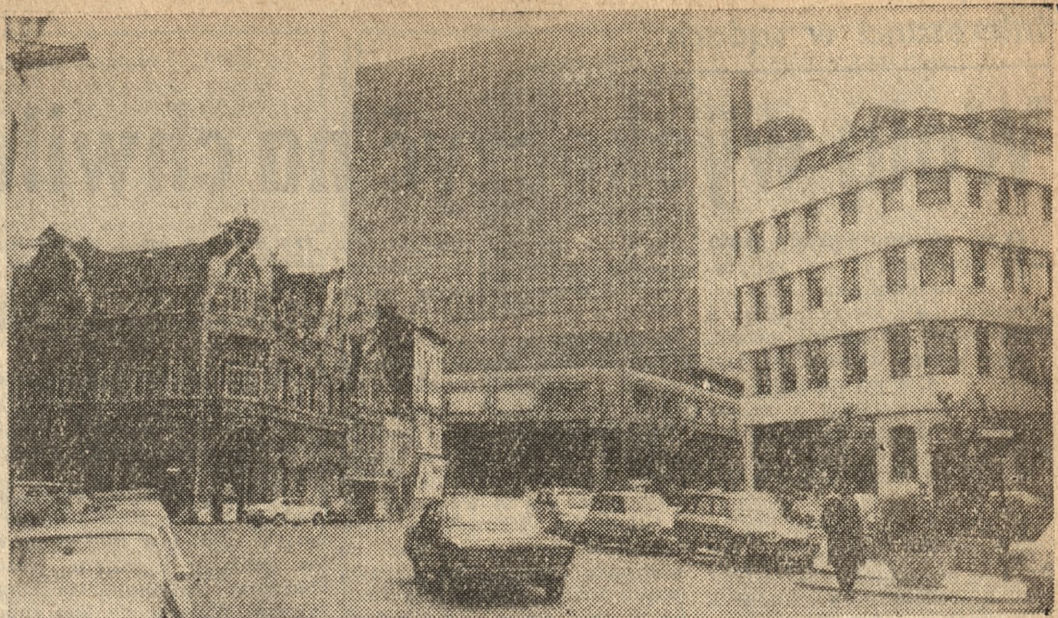
Mówiono także podczas niedawnych partyjnych obrad w Warszawie o potrzebie podniesienia sprawności aparatu wykonawczego; o konieczności zwiększenia wymagań wobec ogniw realizatorskich aparatu państwowego wszystkich stopni. Jest to na pewno problem z kategorii zasadniczych, wyraźnie powiązany z efektywnym gospodarowaniem czasem. Od sprawnego i sprężystego zarządzania i kierowania zależy w dużym stopniu ile i czego wyprodukują fabryki, PGR-y, jakie będą tempo i jakość pracy przedsiębiorstw budowlanych, jak będą funkcjonować środki komunikacji, działacze handlu, służba zdrowia, instytucje kulturalne.

A w grę wchodzi wielkość niemała: gdy w pięcioletnim okresie 1966—1970 roczny uzyskiwany wzrost dochodu narodowego wynosił 6 procent, to w latach 1971—1973 wskaźnik ten średnio przekracza 9 procent. W ciągu ostatniego trzylecia wzrost produkcji przemysłowej w Polsce wyniósł (w zestawieniu z pięcioletnią poprzednią) 33 procent, a produkcji rolnej — 19. Są to osiągnięcia w historii naszego kraju niebotowane. Ukazują zarazem cenę czasu bieżących dni.

Jeśli mówi i pisze się ostatnio tyle o potrzebie szybkiego, a co najmniej terminowego, przekazywania do użytku inwestycji, to kryje się za tym wezwaniem nie co innego, jak sprawa zwiększania korzyści społecznych, zwiększania dochodu narodowego. Obliczono, iż skrócenie tylko o miesiąc okresu dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej nowych obiektów przemysłowych — pozwoliłoby corocznie uzyskiwać dodatkowe dostawy poszukiwanych towarów wartości kilkuset miliardów złotych.

„Podnosiłem nieraz wielkie znaczenie krzewienia obywatelskich postaw — powiedział Edward Gierek na I Krajowej Konferencji PZPR — Chodzi przy tym o głębsze, o socjalistyczne rozumienie obywatelskich praw i obowiązków (...). Miejmy wszyscy pełną tego świadomość: decyduje praca każdego dnia”.

WIESŁAW PORZYCKI



Fragment centrum Brukseli.

CAF — fot. Albinowski

Z korzyścią dla Polski i Belgii

Współpraca polsko-belgijska, datuje się nie od dziś. Mimo przynależności do odmiennych ugrupowań politycznych i gospodarczych, mimo różnych ustrojów społecznych, Polska i Belgia potrafiły nawiązać owocny dialog i znaleźć się w pierwszej linii państw dążących do pokojowego współistnienia i współpracy między Wschodem i Zachodem. W bieżącym roku przypada 10 rocznica nawiązania kontaktów na szczeblu ministrów spraw zagranicznych Polski i Belgii. W połowie listopada ubiegłego roku, z okazji wizyty Stefana Olszowskiego w Brukseli, podpisana została deklaracja o przyjaźni i współpracy między obu krajami przewidująca m. in. regularne konsultacje.

Tradycje i sentymenty

To są fakty, ale przecież nie można także zapominać o wspólnych tradycjach i sentymentach. Wszyscy moi belgijscy rozmówcy podkreślali, jak niebagatelną rolę odgrywały one w rozwijaniu wzajemnych kontaktów. Niejednokrotnie nawiązywano do podobieństwa losów naszych krajów w niektórych niełatwych momentach historii. Wspomniano o więzach kulturalnych a nawet o wspólnych gustach i upodobaniach, że my, podobnie jak oni, lubimy się śmiać, dowcipkować, lubimy dobrze zjeść, a także czasem za dużo wypić. Wspomniano o licznych

Polakach, którzy nadal żyją i pracują w Belgii. Wspomniano, że losy Polski spletały się z losami Belgii już od pierwszych chwil jej istnienia. Mało kto w Polsce wie, że gdy w 1830 r. Belgowie zbuntowali

Belgia zajmuje obszar 30 514 km kw. Ma 9 726 850 mieszkańców i jest jednym z najgęściej zaludnionych krajów Europy. Pod względem administracyjnym Belgia podzielona jest na 9 prowincji.

Ludność składa się z dwóch grup etnicznych: flamandzkiej i walońskiej. Według oficjalnych źródeł Flamandowie stanowią 58-60 procent ogółu mieszkańców i posługują się językiem flamandzkim — odmianą holenderskiego, Walonowie natomiast — około 40 procent — mówią językiem francuskim.

Ustrój: Belgia jest monarchią konstytucyjną. Według konstytucji z 7 II 1831 r. kompetencje ustawodawcze należą wspólnie do króla (od 1951 r. Baudouina I) — i parlamentu, złożonego z Izby Deputowanych i Senatu — kadencja obu izb parlamentu trwa 4 lata.

się przeciwko królowi Holandii, car Mikołaj II obiecał wysłać swe wojska, by pomóc w stłumieniu rewolty. Przeszkodził mu w tym wybuch Powstania Listopadowego w Warszawie, które, jak się mówi w podręcznikach historii, — uratowało Belgię. Także podczas II wojny światowej

Polacy brali aktywny udział w belgijskim ruchu oporu, a I Dywizja Pancerna odegrała poważną rolę w walkach o wyzwolenie Belgii, tocząc boje na terenie całego niemal kraju.

Co w gospodarce

Czy tym dobrym stosunkom politycznym w pełni odpowiadają stosunki gospodarcze? Osobistości belgijskie, z którymi miałam okazję rozmawiać, a jest to także na pewno pogląd, podzielany w naszym kraju, wyrażały opinie, że w tej dziedzinie pozostaje jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Niewątpliwie opóźnienia te w znacznej mierze wynikały z warunków obiektywnych, ale na pewno także z niedostatecznej wiedzy o wzajemnych potrzebach i możliwościach.

Czy bowiem myśląc o Belgii, zdajemy sobie w pełni sprawę jak duży potencjał gospodarczy i handlowy reprezentuje ten niewielki kraj? Czy pamiętamy o tym, że jest to kraj przodujący technologicznie i techniki? Podobnie Belgowie, nie zawsze znają nasze aktualne możliwości i zbyt często jeszcze uważają nas wyłącznie za eksporterów węgla i artykułów żywnościowych. Nie bez winy są tu także nasze instytucje handlu zagranicznego, które — jak skarżą się Belgowie — nie zawsze są dość operatywne i aktywne, zaprzeczając czasem otwierające się możliwości.

A możliwości takie są na pewno szerokie i atrakcyjne. Na pewno też, w obecnym sprzyjającym klimacie rosnącego zainteresowania naszym krajem, które w Belgii widzi się przy okazji każdej rozmowy, wiele można zrobić. Tymczasem jednak faktem jest, że nasz bilans handlu zagranicznego z Belgią nadal jest ujemny, a także, biorąc pod uwagę potencjały przemysłowe i handlowe obu krajów, udział we wzajemnych obrotach na pewno wciąż zbyt skromny. Handel z Belgią stał się bowiem zaledwie 1% całości naszych obrotów z zagranicą, a udział Polski wynosi tylko 0,4% ogółu importu Belgii.

Rezultaty już widoczne

Danych tych nie można jednak oceniać abstrakcyjnie. Trzeba widzieć także, iż w ostatnich latach zarówno z jednej jak i z drugiej strony zrobiono niemało, by sytuację tę zmienić na lepsze. Rezultaty są już widoczne, zwłaszcza jeśli chodzi o dynamikę rozwoju wzajemnych stosunków jak też — co ma również duże znaczenie — zmianę struktury naszego handlu z Belgią. Wystarczy przytoczyć tu kilka liczb: podczas gdy polski eksport do Belgii wynosił w 1970 r. 92 mln zł dewizowych, to w 1972 już 152,5 mln zł a w Dokończenie na str. 4

BARBARA BERGER

Nie zawsze na linii

Miesiąc dobroci człowieka

Może tak właśnie należałoby sformułować hasło mintonego miesiąca, które nawołuje do okazania troski zwierzętom — mieszkańcom tej samej planety — Ziemi, nazwanej przez Saint Exupery'ego ojczyzną ludzi. W gruncie rzeczy chodzi bowiem o dobro człowieka w ogóle, a nie tylko o określone odruchy, w określonych porach roku w stosunku do określonych osobników. Człowiek żyje dla zwierzęcia, niszczy bezmyślnie otaczającą go naturę — przedzie czy później musi okazać się złym, nieprzyjaźnielcem nastawionym do innych ludzi, do najbliższego otoczenia. I odwrotnie, przyjaćiel psa z reguły bywa i dobrym człowiekiem — dobrym ojcem, kolegą, przełożonym. Choć, oczywiście, zdarzają się też wyjątki.

O co więc powinno chodzić w miesiącu dobroci dla zwierząt — o rozkuliwanie się nad każdym zablakowanym psem, o zakaz urządzania polowań i zabijania zwierząt rzeźnych?

Wysuwanie takich żądań byłoby absurdem, graniczącym z maniactwem. Ale

przecież dążymy do tego, by nie wydawać zezwoleń na odstrzał jelenia komuś, kto nie posiadał dostatecznej wiedzy myśliwskiej i nie zdał egzaminu na tzw. selek tora. W rzeźniach staramy się nie zatrudniać ludzi ze skłonnościami do sadyzmu. Nie każdy też powinien trzymać psa w domu i nie każdego namawia do tego Pol-

w nich świadomej odpowiedzi na los istoty żyjącej, oddanej pod jego opiekę. A może nauczyć ich lekceważenia oczekiwań swojego przyjaciela — psa, zaś później — i ludzi także.

To, o co chodzi w miesiącu dobroci dla zwierząt, jest sprawą niebiałą — naturalną potrzebą, a nawet koniecznością wytwor-

ski Związek Kynologiczny. Jeśli jednak ktoś decyduje się zaufować jednemu z towarzyszy do zabawy, to musi sobie zdawać sprawę z tego, że związana są z tym określone obowiązki, odpowiedzialność za zdrowie czworonoga i za warunki, w jakich go chowa.

W przeciwnym wypadku nie wytworzy u własnego syna czy córki instynktów opiekuńczych, nie wyrobi

zenia w nas wszystkich szacunku dla życia, odpowiedzialności za los istot oddanych pod naszą opiekę, od nas zależnych. W przeciwnym razie człowiek ze swoją cudowną techniką i cywilizacją zniszczy wszystko, co żyje wokół niego, zniszczy samego siebie.

Stosunek do zwierząt jest bowiem tylko czymś w rodzaju papierka lakmusowego na ujawniającego rzeczywiste

cechy człowieka. Ma rację jeden ze znakomitych polskich chirurgów, który, nawołując do szacunku dla zwierzęcia doświadczałnego, do niepodważalnego na nich doświadczeń, o których z góry wiadomo, że nie nowego do nauki nie wniosą — wykazywał, że brak szacunku u młodego eksperymentatora do zwie-

ste cechy człowieka. Ma rację jeden ze znakomitych polskich chirurgów, który, nawołując do szacunku dla zwierzęcia doświadczałnego, do niepodważalnego na nich doświadczeń, o których z góry wiadomo, że nie nowego do nauki nie wniosą — wykazywał, że brak szacunku u młodego eksperymentatora do zwie-

żenia doświadczałnego, nie liczenie się z bólem niepożrebnie zadawanym, rodzi podobny stosunek do chorego człowieka, który leży na stole operacyjnym.

Można nie bez racji powiedzieć, że człowiek, który lekceważy u psa jego przywiązanie do człowieka, łatwiej będzie odrzucił i lekceważył uczucia, jakimś mi darzą go względnie chęć darzyć jego najbliżsi

współpracownicy, podwładni.

Co wart jest człowiek, który zagodził aż do utraty wzroku pięknego charta, lub wypęda z domu własnego psa tylko dlatego, że okula? Czy związek między tymi kilkoma przykładami, jakie zaserwowała nam niedawno telewizja, a wypędzaniem z domu starców rodziców, wyrzekaniem się własnych dzieci itd., jest aż tak odległy, że trzeba przynajmniej raz do roku zwracać nań uwagę?

Dla wielu ludzi, którzy oglądali audycję — związek ten jest bezpośredni, oczywisty.

Nie tylko więc o dobroć i szacunek dla zwierząt chodzi tym, którzy październik ogłaszają miesiącem dobroci dla zwierząt. W rzeczywistości zależy im przede wszystkim na dobroci człowieka dla człowieka, choć o szacunek jednostki dla innych i dla samych siebie — o normalne CZŁOWIECZENSTWO. Aktualne nie w ciągu miesiąca, ale przez okrągły rok.

TADEUSZ PŁOCIŃSKI

Wolą wyskoczyć na chwilę

— Czy postemplować panu przepustkę? — zapytała urzędniczka.
— Nie, tak się zwolniłem u kierownika — odparł petent. Jego kolega wyraził się jasniej:
— Wyskoczyliśmy z zakładu tylko na chwilę, więc nie braliśmy przepustek...

Rozmowa, tocząca się w sekretariacie jednego z wydziałów Sądu Powiatowego dla m. Poznania, nie pozostawiała złudzeń, że opuszczanie przez tych dwóch pracowników stanowisk roboczych — nie zarejestrowano w zakładowej ewidencji zwolnień od pracy. Zrobiono to natomiast w Sądzie, badając napływ interesantów w godzinach przed i po południowych...

W kwietniu tego roku została ogłoszona Uchwała Rady Ministrów w sprawie zwolnień od pracy w uspołecznionych zakładach pracy. Stanowi ona:

„Czas pracy powinien być w pełni wykorzystany na pracę zawodową. Załatwianie spraw społecznych, osobistych i innych nie związanych z pracą zawodową w czasie godzin pracy jest dopuszczalne tylko w niezbędnych wypadkach”.

W związku z tym uchwała nakazuje m. in. wprowadzenie godzin urzędowania (w organach administracji, urzędach i zakładach usługowych) umożliwiających petentom załatwienie ich spraw w czasie wolnym od pracy.

Sądownictwo zareagowało na uchwałę wprowadzeniem w poniedziałki dodatkowych godzin przyjęć — od 15 do 17.30. Innowacja została podana do publicznej wiadomości (komunikaty prasowe), urzędnicy sądowni informowali (i informują) o niej interesantów, a w przybytkach Temidy widnieją stosowne wywieszki. Skutki? Mówią o nich wyniki badań przeprowadzonych w dniach 10 — 26 września tego roku z inicjatywy prezesa Sądu Wojewódzkiego.

Okazuje się, że w poniedziałki w godzinach 15—17.30 niewielu interesantów przybywa do sądów. I tak w dniach 10, 17 i 24 września (poniedziałki) po godzinie 15 w Sądzie Wojewódzkim: w Wydziale V Karnym oraz II i III Cywilnym nie pojawił się ani jeden petent, ni-

kogo nie przyjęli również kuratorzy, natomiast do Referatu Wizytacyjnego przybyła jedna osoba, a do Wydziału VI Penitencjarnego — dwie. Podobnie wykorzystane zostały popołudniowe godziny urzędowania przez petentów w Sądzie Powiatowym dla powiatu poznańskiego, a nieznacznie lepiej przez petentów w Sądzie Powiatowym dla m. Poznania.

Niewielka frekwencja interesantów w poniedziałki po piętnastej nie byłaby sprawą godną uwagi, gdyby nie fakt, że w owe dni przed południem przybytki Temidy są nawiedzane przez licznych interesantów, wśród których nie brak pracowników zatrudnionych na... pierwszej zmianie. Oto fotografie trzech dni przyjęć (10, 17 i 24 września) w Sądzie Powiatowym dla powiatu poznańskiego.

10 września przed godziną 15 pojawiło się 25 osób nie wezwanych przez sąd (w publikacji tej mówimy wyłącznie o interesantach przybywających bez wezwania), przy czym cztery przedstawili przepustki do opieczętowania. Byli to rzeczą jasną na pracownicy pierwszej zmiany, którzy uzyskali zwolnienie z pracy w celu załatwienia swoich spraw w sądzie, jakkolwiek mogli to uczynić w czasie wolnym od pracy: od 15 do 17.30. W godzinach popołudniowych przybyli natomiast 4 osoby, w tym 3 niepracujące.

Następny poniedziałek w tym samym sądzie przebiegał bardzo podobnie. Przed 15 było 21 interesantów, w tym trzech z przepustkami. Po godzinie 15 załatwiali swoje sprawy dwóch petentów przy czym jeden z nich był rencista.

Napływ petentów 24 września: przed 15 godziną — 18 osób (wśród nich 3 z przepustkami), po 15 tylko trzy, w tym jedna niepracująca.

Zamiast komentować bezpodstawnie wydanie tych 10 przepustek, przytoczmy fragment wspomnianej już uchwały:

„1. Pracownik może być zwolniony od pracy na czas niezbędny dla załatwienia ważnych spraw osobistych lub rodzinnych które wymaga załatwienia w godzinach pracy (...).
2. Zwolnienia od pracy, o któ-

rym mowa w ust. 1, udziela w niezbędnych granicach kierownik zakładu pracy, gdy zachodzi nieunikniona i należyte uzasadniona potrzeba takiego zwolnienia” (podkr. red.).

Co jest podstawową przyczyną na niespektaklowanie tych zasad? Ich nieznajomość czy też liberalne podejście do dyscypliny pracy?

Trudno orzec. Z pewnością jednak o liberalizmie kierownictwa zakładów można mówić w związku z innym, jeszcze bardziej niepokojącym zjawiskiem. Wyraża się ono znaczącym napływem interesantów w godzinach przedpołudniowych, i to takich interesantów, którzy pracują na pierwszej zmianie, ale nie okazują przepustek, stanowiących świadectwo zwolnienia z pracy. Indagowani zaś na ten temat oświadczają podobnie jak w przytoczonej na wstępie rozmowie:

— Nie mam przepustki, tak się zwolniłem u kierownika...

W dniach 10—24 września w Wydziale dla Nieletnich Sądu Powiatowego dla m. Poznania zarejestrowano 58 przedpołudniowych interesantów — pracowników pierwszej zmiany. Tylko jeden miał przepustkę.

W Wydziale IV Karnym tego samego Sądu (gdzie badania trwały od 10—25 września) zarejestrowano 29 przedpołudniowych petentów bez przepustek, choć pracujących na pierwszej zmianie.

Znaczny napływ tego pokroju interesantów (około 50 w dniach od 10—24 września) za uważano także w Wydziale II Nieprocesowym Sądu Powiatowego dla m. Poznania. Większość z tej pięćdziesiątki pragnęła uzyskać ogólne informacje na temat trybu załatwiania spraw dotyczących spadku, podziału majątku, odtworzenia świadectwa. Zważywszy, że informacji takich udziela się telefonicznie, obecność w Sądzie petentów po to, by je uzyskać, trzeba uznać za nieuzasadnioną.

Powstała zatem paradoksalna sytuacja: wprowadzono dodatkowe godziny urzędowania, by pracujący interesanci mogli załatwiać swoje sprawy w czasie wolnym od pracy zawodowej, a tymczasem jeśli ktoś zjawi się po godzinie 15, to najczęściej rencista lub gospodyni domowa, a nie pracownik z pierwszej zmiany, bo ten raczej woli przed południem „wyskoczyć na chwilę” z zakładu. Niedobre zwyczaje części petentów sądowych oznaczają, że w niektórych zakładach nadal szafuje się okolicznościowymi zwolnieniami z pracy, naruszając przy tym zasady kwietniowej uchwały, która miała stanowić tamę dla tych zwolnień, przyczynić się do właściwszego wykorzystywania czasu pracy.

MICHAŁ ŁUCZAK

Dopóki człowiek jeszcze pracuje, życie posiada inny sens i znaczenie. Kiedy jednak przychodzi wiek emerytalny, brak nawet najcięższej pracy wywołuje u wielu ludzi przekonanie, że czują się niepotrzebni, odsunięci. Wówczas, gdy się posiada rodzinę, dużo łatwiej przystosować się do innego trybu życia; nie każdego jednak los traktuje łaskawie.

Samotność, czy brak zainteresowania ze strony najbliższych, to cechy, które są zazwyczaj „towarzyszami” starszych ludzi w „jesieni życia”. Problem ten staje się coraz bardziej odczuwalny w naszym społeczeństwie. Wzrasta liczba osób kwalifikujących się do otrzymywania pomocy, a domy starców nie zaspokajają potrzeb.

Szukając metod rozwiązania tej sprawy oraz z humanitarnego punktu widzenia Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Rady Narodowej Poznania wystąpił przed trzema laty z inicjatywą powołania „rodzin zastępczych” dla starszych ludzi. Pomysł ten „chwycił” i obecnie na terenie Poznania 9 rodzin przyjęło do swojego grona „nowych” członków. Za odpowiednią opłatą (ustaloną w zależności od wysokości renty) zapewniają one swoim podopiecznym całodzienne lub stały pobyt oraz wyżywienie. Czy w praktyce ta forma pomocy społecznej zdaje egzamin?

Kiedy rozmawiałam z panem Franciszkiem Gągolewskim trudno było uwierzyć, że ten jeszcze bardzo żywy i rozmowny człowiek w styczniu przyszłego roku ukończy 103 lata. „To że dzisiaj jeszcze żyję — mówi — zawdzięczam pracy, którą wykonywałem od najmłodszych lat aż do 89 roku życia (za zgodą władz) jako papiernik. Budowałem i odbudowywałem po wojnie wszystkie fabryki papieru w Wielkopolsce. Dzisiaj jestem już za słaby, aby pracować dalej. Kiedy umarła półtora roku temu moja córka,

Pomocne dłonie

chciałem iść jeszcze między ludźmi.

Nie mam już jednak nikogo z członków rodziny na świecie i bałem się zostać zupełnie sam. Całe życie przebywałem wśród ludzi i groziło mi, że wszyscy o mnie zapomną. Gdy by nie zainteresowała się mną pani Marianna Grzegorzewicz — koleżanka mojej córki — nie wiem, co by się dzisiaj ze mną działo. Już od roku mieszkam tutaj, z całą jej rodziną i mam wszystko co potrzebuję. Dostaję miesięcznie 2 000 zł. renty i z tego oddaję „mamie” 1 000 na jedzenie i 500 zł „wnucze” za opiekę nad mną. Nie mogę już bowiem robić sam wielu rzeczy. Przywiązałem się bardzo do tej rodziny. Mam własny pokój i czuję, że mogę teraz jeszcze długo żyć.

„Chociaż dziadek jest już bardzo stary i wymaga specjalnej opieki — mówi Marianna Grzegorzewicz — nie sprawia nam wcale kłopotu, a jego usmiejcham tutaj, z całą jej rodziną i mam wszystko co potrzebuję. Chociaż nie noszę ich nazwiska, wiem, że oni traktują mnie jak członka rodziny.

Pani Waleria Konieczna mimo sędziwego wieku — 76 lat — jest w wyśmienitej formie. Kiedy dzwoniłam do drzwi państwa Frackowiaków przy ul. Orzechowej w Poznaniu, usłyszałam energiczny, komendujący głos. Jak się okazało to właśnie p. Waleria Konieczna wydawała dyspozycje „wnuczkom”.

— Nasza babcia — bo tak ją nazywamy — mówi Basia córka p. Frackowiaków — jest „motorem” w naszym domu.

Kiedy rodzice są w pracy ona zajmuje się domem: gotuje, chodzi po sprawunki i trzyma domową kasę. Chodzi też na wywiadówki do mojej szkoły. Jest bardzo energiczna i wcale nie odczuwamy, że „przybrana” babcia jest przybraną babcią.

Faktycznie — potwierdziła W. Konieczna — zajmuję się prowadzeniem tego domu, ale robię to z ogromną chęcią i radością. Nikt mnie do tego nie zmusza, wiem też że teraz, jestem jeszcze komuś potrzebna. Już od 20 lat po śmierci męża — znam tę rodzinę. Zawsze się mną opiekowali bezinteresownie a kiedy przeprowadzili się na nowe mieszkanie znaleźli się tam i dla mnie własny kąpiel. Teraz są dla mnie drugą rodziną („zastępczą”) i mieszkam z nimi na stałe. Przenaczam z renty po mężu — powstańcu wielkopolskim — 450 zł na wyżywienie, a resztę, do ustalonej sumy 1200 zł dopłaca Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej. Zarówno moja nowa „córka” jak i „syn” oraz „wnuczki” są dla mnie bardzo dobrzy i dostają od nich wszystko czego potrzebuję. Chociaż nie noszę ich nazwiska, wiem, że oni traktują mnie jak członka rodziny.

Ta wartościowa forma pomocy społecznej powinna być rozpowszechniona nie tylko w Wielkopolsce ale i w innych regionach kraju. Nie brak bowiem ludzi samotnych i potrzebujących opieki oraz ludzi dobrej woli, którzy mogą stworzyć starszym osobom warunki w pełni rodzinne.

M. J.

W galerii sztuki rosyjskiej

W Warszawie, w Muzeum Narodowym trwa wystawa obrazów wielkich rosyjskich realistów z drugiej połowy XIX wieku. Wystawa nosi tytuł „Rosyjski realizm krytyczny 1850—1900” i obejmuje 96 prac ze zbiorów Galerii Tretiakowskiej i Państwowego Muzeum Ro-

syjskiego w Leningradzie. Wśród eksponowanych w trzech salach muzeum prac znajduje się wiele dzieł o sławie światowej. Wystarczy wymienić obrazy słynnego Ilji Riepina, Archipa Kuindzi czy Siergieja Swietosławskiego.

Na zdjęciu — podczas zwiedzania galerii.

CAF — fot. Rozmysłowicz



Z korzyścią dla Polski i Belgii

Dokończenie ze str. 3

pierwszym półroczu br. aż 98,2 mln, tj. więcej niż w całym roku 1970. Dynamika wzrostu naszych obrotów z Belgią wynosiła w ub. roku prawie 45%, podczas gdy przeciętna dla obrotów naszego kraju z uprzemysłowionymi państwami kapitalistycznymi utrzymywała się w granicach 17%. Rośnie także import z Belgii.

Perspektywy

Jak już wspominałam, trzeba także pamiętać o korzyściach zmianach w strukturze naszych obrotów z Belgią, a także rosnącym udziale kooperacji, dla której ramy stworzyła podpisana niedawno umowa kooperacyjna. Ma my już tutaj pierwsze rezultaty w przemyśle elektromechanicznym i stoczniowym, oraz załączki tego typu współ-

pracy w przemyśle konfekcyjnym i chemicznym.

Nowe możliwości i perspektywy otworzy niewątpliwie 10-letnia umowa o współpracy gospodarczej, przemysłowej i naukowo-technicznej, która ma być wkrótce podpisana przez Polskę i Belgię. Stworzy ona ramy dla trwałej i szerokiej współpracy między oboma krajami, współpracy nie o charakterze koniunkturalnym, ale widzianej perspektywnie. Jak podkreślali w rozmowach przedstawiciele zarówno kół belgijskiego biznesu, jak i resortu handlu zagranicznego, kraj ten będąc głęboko zainteresowany w rozszerzaniu kontaktów z Polską, zdecydowany jest, podobnie jak to miało miejsce z Francją, przezwyciężyć trudności wynikające z ograniczeń protekcyjnych wprowadzonych przez Europejską Wspólnotę Gospodarczą.

Szczególnym bodźcem dla dalszego rozwoju wzajemnych stosunków była rozpoczynająca się w poniedziałek wizyta I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka w Belgii. Oczekiwa na jest ona w tym kraju z ogromnym zainteresowaniem zresztą także ze szczególnym sentymentem, wynikającym z faktu, że przywódca naszej partii mieszkał i pracował na ziemi belgijskiej. Wizyta Edwarda Gierka będzie niewątpliwie podsumowaniem pewnego etapu stosunków polsko-belgijskich i zapowiedzią dalszego, bardziej dynamicznego rozwoju współpracy między oboma krajami: współpracy na pewno równie korzystnej dla Polski, jak i dla Belgii.

BARBARA BERGER

W bramie domu ciotki Klotyldy zatrzymał mnie znajomy kelner z „Gastro lu” i powiedział, że pani Klotylda Perequaido Grico zmarła nagle ubiegłej nocy. — Na górze teraz jacyś krewni — uśmiechnął się — i cudzoziemiec z Brazylii poszukują pieniędzy i kosztowności. Nie było pana wczoraj w biurze. Dzwoniłem kilka razy — usprawiedliwiał się kelner i jeszcze dodał. — Podobno będą przeprowadzać sekcję.

Podziękowałem kelnerowi i poszedłem na górę. — Na co mogła umrzeć ciotka — myślałem — przed paroma dniami jeszcze czuła się dobrze i nie narzekała na nerki?

W pokoju ciotki odniosłem wrażenie, że znajduję się w pracowni tapicerskiej. Panował straszny nieład, na podłodze jakieś łachmany, a tapczan, na którym leżała zmarła atakowała z dwóch stron, Brazylijczyk — siostrzeniec ostatniego męża ciotki i żona brata trzeciego męża ciotki Amadeusza Mogilniaka, profesorowa Michałowa Mogilniakowa. Bojąc się ruszyć nieboszczki, na czworakach rozpruwali oni

EUGENIUSZ MORSKI



Skarb znaleziony w ziemi

kuchennymi nożami boczne obicia i penetrowali wnętrze tapczanu, jak mrówkojadą mrowisko. Inni krewni wytywali nogi od stołu i krzesel, zagłębiali pod chodniki i do fortepianu. — Nie ma nic — powiedział dystyngowany wuj: chirurg, profesor Michał Mogilniak, składając z powrotem zdemontowaną przed chwilą spluwaczkę.

— To niemożliwe — mówiła spod tapczanu ciotka Fela — to absolutnie niemożliwe, wiem, że miała dewizę i biżuterię... — spostrzegła mnie, powstała z kłeczek i jęła otrząsać sukienkę.

Powiedziałem zbiorowym krewnym zbiorowo „dzień dobry”. Patrzyli na mnie bokiem. Zauważyłem, że oczy pło-

nęły im zielonym blaskiem. Zupełnie jak u podekscytowanych psów.

Parę dni potem w małej śródmiejskiej kawiarence siedziałem z wujem Michałem, który narzekał na niestychane formalności w dziele pogrzebowym Zieleni Miejskiej, ocierał co chwila spoczone czoło i spoglądał na zegarek. Jak boss rodzinnej mafii, profesor skupiał w swym ręku inicjatywę pogrzebową i teraz oczekiwał na wiadomości; o wyniku sekcji, o zamówieniu karawanu, nadaniu nekrologu.

Dyskutowaliśmy na temat pięciu mężów nieboszczki, a zwłaszcza o panu Alphonso Perequaido Grico, którego siostrzeniec Brazylijczyk miał lada chwila nadejść i zawiadomić nas o wyniku sekcji.

— To był jedyny jej mąż o nieprzeciętnym charakterze — mówił profesor. — Dla Klotyldy rzucił ojczyznę, znalazł się w obcym kraju i jestem pewien, że dziś byłby siedział tu z nami, gdyby w Polsce Ludo wej były kasyna gry. A tak, z czego by mieli żyć oboje? Jak widzimy, zasobów materialnych nie mieli za dużo — westchnął profesor.

— Gdzie jest teraz? — spytałem.

— Ostatnio widziano go we Włoszech. Wracał do Rio, gdyż podobno wydano go z Monte Carlo za systematyczne wygrywanie.

— Swoją drogą dziwnie się



— Już dwa lata piszę te książki! — Dlaczego? Przecież tyle gotowych jest w księgarniach

Wieloletnia praca dużego zespołu autorów nad zakrojonym na 6-tomową skalę dziełem pt. „Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej”, zaczyna już owocować. Ukazał się w pierwszej kolejności tom III tej monumentalnej pracy, bo śmiało można ją za taką traktować. Jest to tom pt. „Ludowe Wojsko Polskie 1943-1945”, pióra kilkunastu wybitnych historyków wojskowych. Książka wydana przez MON, ukazuje się pod egidą Wojskowego Instytutu Historycznego, liczy blisko tysiąc stron wraz z aneksami, obfituje w dobrze dobraną, często potąd w ogóle nieznaną dokumentację fotograficzną. Ta kolejność publikacji najpierw trzeciego tomu wynika zarówno z faktu, iż stan badań nad problematyką dziejów Ludowego Wojska Polskiego był najbardziej zaawansowany, jak i ze względu na XXX-lecie ludowej wojskowości. (Dla informacji, tom I ukazał „Wojnę obronną Polski w 1939 roku”, tom drugi „Ruch Oporu 1939-1945”, tom czwarty „Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939-1945”, tom V przyniesie „Chronologię wydarzeń 1939-1945” i wreszcie ostatni, szósty — „Bibliografię wojny wywołanej przez Naród Polski 1939-1945” — wymieniam zagadnienia ujmowane w poszczególnych planowanych tomach dla wskazania na wagę zamierzonego dzieła, jego potrzebę, na jego ambicję. Pragnę też choćby w ten tylko sposób zorientować bliżej czytelników w zakresie

edycji, aby mogli rozpocząć kompletowanie kolejnych woluminów. Tom poświęcony Ludowemu Wojsku Polskiemu jest pierwszą publikacją ukazującą całość historii tego wojska, zwłaszcza zaś wysiłek bojowy. Całość dzieli się na pięć podstawowych rozdziałów, ukazujących chronologicznie powstanie, organizację, szkolenie bojowe i polityczne żołnierzy polskich w ZSRR, z kolei rozwój organizacyjny Wojska Polskiego, wreszcie bardzo szeroko ukazane działania jednostek i armii WP w drugiej połowie

została z pasją napisana, lekko kłoniąca się ku, wsparte ściśle o fakty, beletryzacji, książka autora „Westerplatte”. Zbigniewa Flisowskiego — „Pomorze. Reportaż z pola walki”. Flisowskiego jako doskonałego pisarza, specjalizującego się w literackim reportażu, wiernego faktom, a zarazem umiejącego ukazać je w pełnej barwie, mającego od wagę na subiektywizm w ukażeniu zjawisk czy odczuć, przedstawiając czytelnikom nie trzeba. W nowej swej, pięknej polszczyzną napisanej książce, ten pierwszy tom subiektywny

Zdzisława Stąpora — „Bitwa o Berlin”, z akcentem położonym na dzieje oddziałów I Armii WP. Autor w pierwszej części przeprowadza szeroką, gruntowną analizę sytuacji militarnej na odcinku berlińskim, zamierzenia walczących stron, wskazuje na szczególną rolę Berlina w aspekcie operacyjno-taktycznym. Drugą część odzwierciedla wkład jednostek I Armii WP w walkach o Berlin. Znajdujemy tutaj wiele mało znanych, istotnych szczegółów dotyczących tej wielkiej operacji.

Z innych nowości MONowskich warto zwrócić uwagę na książkę Romana Łabińskiego — „Potomkowie Wilhelma Tella”. Autor, zawodowy wojskowy, przy tym obeznany ze Szwajcarią, rysuje obraz tego kraju i jego społeczeństwa głównie od strony specjalistycznej, zastanawiając się nad strukturą i rozwojem oraz nad tendencjami panującymi w armii szwajcarskiej. Temu zadaniu głównie poświęcona jest książka.

Bieg wydarzeń politycznych jest tak szybki, że książki zwłaszcza reportażowe, ulegają często dezaktualizacji, przynajmniej w niektórych swych relacjach. W pewnym stopniu stało się to udziałem bardzo skądinąd interesujących reportaży Elżbiety Dzińskiej, zamieszczonych w tomie „Hombre”, a ukazujących pewne fragmenty życia w Wenezueli, Peru, Boliwii, Chile i Brazylii.

EUGENIUSZ PAUKSZA

Z książką na ty

Historia i tradycja

1944 r., jak też udział w wielkiej ofensywie zimowej 1945, od operacji warszawskiej przez przełamanie Wału Pomorskiego, wyzwolenie Pomorza i Wybrzeża, aż po końcowy okres wojny, kwiecień i maj, udział w operacjach berlińskiej i praskiej. Ten pierwszy tom wskazuje na ogrom edytorskiego przedsięwzięcia, na olbrzymi wkład pracy wielkich zespołów historyków.

nadaje ton szczególny. Flisowski relacjonuje wydarzenia, których był bezpośrednim uczestnikiem, jako żołnierz 2 Dywizji Piechoty im. H. Dąbrowskiego, uczestnicząc w operacji pomorskiej. Losy swej rodzimej dywizji, a w szczególności czolgowców I Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte, wysunął Flisowski na czoło swego kapitalnego reportażu.

Szczerych pochwał dla MONu zebrało się dziś więcej, zaznacza się w tej oficynie wyraźne wzmocnienie dynamiki edytorskiej. Pięknie wydana

Termin ogłoszonego przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą, Zarząd Główny Związku Literatów Polskich oraz Zarząd Główny Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej konkursu na powieść dla młodzieży został przedłużony do 15 grudnia br.

Przypominamy, że jest to konkurs otwarty dla wszystkich, a tematyka konkursowych powieści powinna dotyczyć spraw naszej wspólnoty ze szczególnym uwzględnieniem problemów i problemów. Opracowane godłem, nie publikowane nigdzie dotąd prace o objętości nie mniejszej

Trwa konkurs na powieść dla młodzieży

niż 180 stron znormalizowanego maszynopisu należy przesyłać wraz z kopertą zawierającą imię, nazwisko i adres autora pod adresem: 00-131 Warszawa, ul. Grzybowska 4, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza — „Konkurs na powieść”. Organizatorzy przewidują następujące nagrody: I — 50 tys. zł, II — 40 tys. zł, III — 30 tys. zł oraz pięć wyróżnień po 15 tys. zł. O podziale funduszu nagród zadecyduje jury. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w połowie kwietnia 1974 roku. (o-kos)

PLASTYKA

Co cztery lata o tej właśnie porze Poznań staje się ogólnopolską stolicą młodej grafiki. Kolejną, trzecią już wystawę z tego cyklu młodzi twórcy obeśiali wręcz rekordowo. Z poszczególnych okręgów ZPAP napłynęło do Poznania ponad pół tysiąca prac. Jury zdecydowało się pokazać 278 prac, 62 autorów. W efekcie powstała wystawa duża i znacząca, przynosząca z pewnością jakiś obraz aktualnej sytuacji w naszej młodej grafice.

Każda z cyklicznie powtarzających się ekspozycji skłania oczy widzie do porównań z poprzednimi, tak pod względem swych walorów artystycznych jak i samego układu sił czołówek w skali kraju. W 1965 roku na pierwszej ogólnopolskiej wystawie młodej grafiki, zorganizowanej na innych nieco zasadach niż tegoroczna, gdyż dopuszczającej do udziału w ekspozycji absolwentów dziesięciu ostatnich roczników wyższych uczelni, a nie czterech jak obecnie, dominowała dobra solidna warsztatowa grafika, aczkolwiek niemal całkowicie obojętna na aktualne problemy świata czy kraju. W cztery lata potem sytuacja niemal całkowicie zmieniła się. Młodym grafikom nie sposób było odmówić prób zaangażowania się w temat oraz podejmowania dyskusji ze swym odbiorcą.

Sztuka ludzi młodych



Na zdjęciu: jedna z prac tej wystawy — Marii Walewskiej (Kraków) — „Bras” — litografia. Fot. — J. Lewandowski

Rzecz w tym jednak, że obraz świata, który preferowali w swej sztuce młodzi, był zadziwiająco czarny i katastroficzny. Niezdrowy w swej atmosferze, pełen fascynacji sztuką Zachodu. Ale już wtedy jasne stało się dla wszystkich, że mamy w Polsce rzeczywiście dobrą grafikę, bez porów

nia lepszą w każdym razie niż malarstwo i że coraz więcej znaczą w niej właśnie ludzie młodzi. Obecna wystawa potwierdza te opinie w całej rozciągłości, a przy tym uwalnia młodych twórców od oskarżeń o czarno-widztwo i skrajnie już pojmowany ekshibicjonizm. Nie ma tutaj na szerszą skalę sprzedawania własnych leków, kompleksów i obsesji. Więcej jest optymizmu i więcej też prób zaangażowania się w temat, po to, aby odbiorca mógł podjąć w ogóle dyskusję z artystą.

Wystawa poznańska zdaje się także sygnalizować znaczne zmiany w samej topografii najważniejszych środowisk graficznych kraju. Obie poprzednie zdominowały dwa właściwie tylko środowiska: Warszawa i Kraków. Tym razem prym wiodą obok stolicy ośrodki mało dotąd widoczne na mapie kraju. Poznań — najliczniej ze wszystkich okręgów ZPAP reprezentowany na tej wystawie, bo aż 13 nazwiskami (60 pracami), dalej Łódź, Katowice, a dopiero w dalszej kolejności Kraków. Przede wszystkim jednak ekspozycja to przyniosła generalny sukces goszczącym imprezy: 3 nagrody (stypendia twórcze Ministerstwa Kultury i Sztuki) spośród 12 przyznanych, przypadły w udziale młodym grafikom ze środowiska poznańskiego: Urszuli Bak, Józefowi Dąbrowskiemu, Grzegorzowi Marszałkowi. Nie powinno to być dla nas żadną niespodzianką. Wielokrotnie już przy okazji rozmaitych wystaw i konkursów, a szczególnie już konkursów im. Jana Wróbleckiego, miały okazję na tych łamach pisać o renesansie sztuk graficznych w Poznaniu. Obecnie stało się już oficjalnie potwierdzonym werdyktami jury, faktem do konanym.

OLGIERD BŁĄŻEWICZ



Po co jest rozkład jazdy?

5 listopada czekałem o godzinie 8.12 na autobus MPK, linii 74, w Poznaniu przy ul. Słowiańskiej, na wysokości Osiedla Wielkiego Października. Niestety, autobus przemknął jak błyskawica, bez zatrzymania się, o godzinie 8.15. Następnego dnia czekało na tym przystanku kilka osób — to godzinie 8.25, zanim zjawił się... dwa autobusy naraz, ale za to z 13 minutowym opóźnieniem. Natomiast 7 listopada było jeszcze „lepiej”. Czekano mnóstwo osób, dojeżdżających do pracy, szkół, uczelni — od 7.56 (to prawidłowa rodzina odjazdu autobusu linii 74 w stronę Rataj). Mimo że dwa autobusy pojechały na niedaleką pętlę, już się więcej nie pokazały. Kilka osób czekało w deszczu do godziny 8.30. Reszta wybrała inne środki lokomocji.

Po południu, tego samego dnia, za rondem przy ul. Zamenhofa pierwszy autobus powinien odjechać w kierunku Winogrod o godzinie 13.05. Następne kursy powinny się odbywać co 14 minut. Niestety, tym razem pierwszy autobus odjechał dopiero o godzinie 13.35.

Może należałoby skorygować rozkład jazdy? Bo po co wprowadzać ludzi w błąd? A może znalazłby się jakiś sposób, aby zmusić kierowców do przestrzegania rozkładu jazdy? (2903) MAREK ROYIGŁOWA Poznań

Papierosy kupujcie na Pocztel!

Spieszę donieść o kolejnym zwycięstwie URZĘDU w codziennej batalii z KLIENTEM. Oto Poczta wprowadziła takie usprawnienie obsługi: sprzedaje się tam tylko koperty z nadrukowanym znacznikiem wartości 1,50 zł — całość kosztuje 1,70 zł. List miejscowy czy zamiejscowy — trzeba korzystać tylko z takich jak ta, koperta. Gdy spytałem obsługującą okienko panią (w poznańskim urzędzie przy ul. Chociszewskiego), co należy uczynić, aby wysłać list placząc za niego zgodnie z taryfą — bez przepłacania — ustykałem radę, aby kopertę kupić w kiosku i nalepić znaczków za 1, — zł.

Pogratulować pomysł! Obecnie spodziewam się, że w kiosku poradzą mi, aby po papierosy iść na pocztę. (2917) DARIUSZ PIŁARSKI Poznań

Kłopotliwe resztki

W kwietniu tego roku powierzyłam uszycie takwanego spodniomu Wrześniowskiemu Przedsiębiorstwu Usługowo-Wytwórczemu „Dom Mody”. Gotowy strój odebrałam, jednak nie zwrócono mi żadnych resztek materiału, chociaż takie zostały. Majster ponoć podarował je komuś na podłódnice.

Kilkakrotnie moje interwencje nie odniosły, jak dotychczas, skutku. Otrzymałam wprawdzie pismo od dyrektora „Domu Mody”, ale informuje mnie ono, że dyrekcja nie ma prawa prowadzić dalszych dochodzeń w tej sprawie. Warto by wyjaśnić tę kwestię, tym bardziej że opisane zdarzenie nie jest przypadkiem odozonym. (2827)

Z. W. Września

Kto wypoczywa w „Leśnej”?

Zajęłam z kolegą miejsce przy stoliku w „Leśnej” w Puszczykowie, który nie był jeszcze uprzątnięty po poprzednich konsumencie. Po 30 mi-

nutach czekania, naszej interwencji u barmana, wyszło wreszcie zagniewana kelnerka. Zbierając naczynia rzuciła pytanie: „co podać”. Na naszą odpowiedź, że piwo, błyskawicznie zripostowała, że bez zakąski nie poda, i nie czekając aż ową zakąską zamówimy, odeszła. Czekaliśmy znowu 10 minut, a gdy nikt się nie zjawił, poprosiliśmy o książkę życzeń i zażaleń. Mimo że na żądanie barmana wyjaśniliśmy, do czego ona nam będzie służyć, książki nie dostarczono. Po kolejnym 15 minutowym czekaniu opuściliśmy lokal zastanawiając się czy „Leśna” jest po to, aby coś w niej zjeść czy wypić, czy po to, aby odpoczywać w niej tylko personel. (2909)

EUGENIUSZ KOSIŃSKI Poznań

Przeprosiny klientki

Odpowiadając na notatkę prasową pt. „Jeszcze o chlebie” („Głos” z 21. X. br.) uprzejmie informujemy, że zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług sklep zobowiązany jest do sprzedaży pieczywa zgodnie z żądaniem klienta.

Co do odmowy sprzedaży kawałka chleba w poznańskim sklepie przy ul. Czerwonej Armii 21 wyjaśniamy, że dotyczyło to chleba gorącego, który z trudnością można przekroić na połowę. Z tych też względów, jak również z szacunku do klientów nie praktykuje się dzielenia pieczywa gorącego. Nadmieniamy, że sklep ten posiada duży wybór pieczywa drobnego o wadze od 5 do 50 dkg, który oferowane są za cenę zniżkową.

W związku z niegrzecznym zachowaniem się personelu sklepu, kierowniczka przypomnieliśmy, jak należy odnosić się do klientów. Za spotkaną przykrość czytelniczkę przepraszamy.

POZNAŃSKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW „SPOŁEM”

(podpisy dyrektora Biura Handlu Artystycznym Spółdzielni i kierownika Działu Artystycznym Spółdzielni Artystycznym)

OD REDAKCJI: Jesteśmy zdania, iż odpowiedź ta może jedynie częściowo satysfakcjonować czytelniczkę. Jeśli bowiem zarządca „MHWi” mówi tylko o tym, że „sklep zobowiązany jest do sprzedaży pieczywa zgodnie z żądaniem klienta”, wówczas brak uzasadnienia dla praktyk stosowanych w placówce przy ul. Czerwonej Armii 21, choć na pewno trudne, jest przekroczyć chleb gorący.

W „Kasztelańskiej” będzie lepiej

W związku z listem Waszych czytelniczek skarżących się na złą obsługę w „Kasztelańskiej” w Poznaniu zawiadamiamy, że kierownictwo tego lokalu zobowiązano do zaostroszenia nadzoru nad pracą personelu kelnerskiego. Ponadto przeprowadzono rozmowę z zespołem muzycznym, w której zwrócono uwagę na konieczność ścisłego przestrzegania przerwy obowiązuje w czasie koncertów oraz na ograniczenie do minimum wykonywania utworów na zamówienie.

Czytelniczki przepraszamy za spotkany zawód i zapewniamy, że zwiększona częstotliwość kontroli w tym zakładzie wyeliminuje stwierdzone nieprawidłowości

A. ŻOLADKIEWICZ Dyrektor Oddziału

życie układa — powiedziałem filozoficznie. Ciotka przewidywała śmierć, tylko pomyliła adresata, myślała że ja pierwszą...

— Jak to? — przerwał profesor, ale nie dokończył, gdyż urzędnicy siostrzeńca pana Alphonso, przeciskającego się między stolikami.

— Masz zezwolenie na pogrzeb? — spytał profesor, gdy młody człowiek się zbliżył.

— Zezwolenie mam, ale... — siostrzeniec pana Alphonso ciężko osunął się na krzesło.

— Muszę się czegoś napić — wyszeptał.

Teraz spostrzegliśmy, że jest przerażający błąd, a oczy mu latają jak elektrony po orbicie.

— Co się stało? — przeraził się profesor.

Brazylijczyk tłumaczył coś, ale nie umiał wystąpić się po polsku. Przeszedł więc na portugalski którego znów nie rozumiał profesor. Znalazł ten język dość bieżący ze wspomnień, ale okazało się, że mój portugalski różni się znacznie od języka brazylijskiego krewnego. Zrozumiał jednak, że sekcja wykazała, iż ciotka przed śmiercią zjadła swoją biżuterię.

— Fantastycznie! — wy-

krzyknął profesor i nawet powstał z miejsca, aby uściskać Brazylijczyka. — Dużo tego jest?

Znów rozmowa zaczęła skakać jak wóz po wybojach, aż wreszcie mogłem przekazać profesorowi wiadomość, że biżuterii łącznie było pół kilo.

Profesor otarł dystygnowanym ruchem czoło. — Uf! — odetchnął, i spytał czy jest za bezpieczona.

Brazylijczyk znów zaczął mówić, ale niestety nic nie mogłem zrozumieć. Na szczęście zjawiła się pani profesorowa, która była już poinformowana o wszystkim. Nastrój jej jednakże zdawał się zaprzeczać radośnej prawdzie.

— To ci heca — powiedziała i tyknęła tyk kawy z mojej szklanki.

— Uważaj — powiedział profesor, podsuwając jej swoją.

— Przepraszam — spojrzała na mnie — ale to straszne, nie mogę przyjść do równowagi...

Po chwili jednak przyszła i powiedziała, że nie wiadomo czy ciotka umarła na nerki, czy na biżuterię, ale najgorzej, że władze potraktowały biżuterię jako skarb znaleziony w ziemi, stanowiący własność państwa, od którego znalazcy

przystępuje 10 procent znaleźć go.

— Jak to w ziemi? — zachnął się, blednąc profesor.

— A tak — przerwała profesorowa i tak jak brylanty wyluskane z oprow, posypały się na kawiarniany stolik.

Uspokajaliśmy ją dość długo. Wreszcie ze zlekomprowowanych przez nią zdań zdołaliśmy odtworzyć następującą całość. Gdyby nie było sekcji, ciało już by spoczywało w ziemi. Dzięki zwolecie spowodowanej sekcją, zostały naruszone przepisy dotyczące terminów, w jakich ciało powinno być pogrzebane. Naruszenie zaś przepisów ustawy w żadnym wypadku nie może zmienić faktu, który by nastąpił, gdyby przepisy nie zostały naruszone.

— Tak, to oczywiście — powiedziałem fachowo — biżuteria znajdowała się w ziemi. Tę nie ulega wątpliwości. Chodzi tylko o to, kto jest znalazcą?

— Pewnie ty, Michale — zwróciła się profesorowa do męża — jako chirurg...

— Hm, chrząknął profesor — Ale mamy jeszcze jednego chirurga, tego od sekcji — ponuro zauważył Brazylijczyk

(fragment większej całości)

Im krótszy list do redakcji tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Za strzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — Skrytka pocztowa 1974 — 60-959 Poznań.



W najbliższy poniedziałek odbędzie się w Operze im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu galowy koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Wielkopolska”. Występem tym zespół uczci 15-lecie swojego istnienia. Przytoczmy z tej okazji kilka liczb: podczas 15 lat działalności „Wielkopolska” śpiewała i tańczyła 410 razy przed 1,5 milionem widzów. Za granicę wyjechała 19 razy, dając 110 koncertów dla 280 000 widzów. W tym czasie przez zespół przewinęło się ponad 800 osób, które były jego członkami co najmniej 3 lata. Dzisiaj „Wielkopolska” to 120 młodych ludzi, którzy przede wszystkim pracują w zakładach produkcyjnych, uczą się i studiują. Natomiast swoje wolne chwile i pasję artystyczną poświęcają „Wielkopolsce”. Oprócz folkloru wielkopolskiego, zespół ma w swoim repertuarze tańce i pieśni ludowe 8 regionów Polski oraz tańce narodowe. Kierownikiem artystycznym i choreografem jest współzałożyciel „Wielkopolski” — Roman Matysiak.

Na zdjęciu — gra i tańczy „Wielkopolska”. (km) Fot. — A. Konarska

Nauka języków obcych bez tajemnic

ciństwie dla nauki języka rodzimego, co później utrudnia mu naukę obcego.

Utrudnia, ale nie uniemożliwia. Trzeba jednak całego zespołu przyczyn i warunków za równo zewnętrznych, jak i wewnętrznych, by język obcy przestał mieć dla nas tajemnicę. A więc trzeba mieć odpowiednie „pomocze techniczne” — podręczniki, słowniki, płyty itp., nie mówiąc już o nauczycielu, a także predyspozycje psychiczne — odpowiednie za interesowania, potrzeby, zdolności, a zwłaszcza ambicje, a

nawet charakter i temperament.

A jak się uczyć? Co jakiś czas słychać o rewelacyjnych nowościach w tej dziedzinie — to o magnetofonie pod poduszki czyli o metodzie nauki przez sen, to znów o udanych eksperymentach z wstrzykiwaniem do żył substancji wzmacniającej pamięć.

Niestety — opanowanie obcego języka bez wysiłku jest wciąż jeszcze mrzonką. Trzeba po prostu uczyć się wytrwale i metodycznie. Trzeba poznać składnię i gramatykę, wyrazić i „ducha języka”, akcenty, rytm i intonację, sposoby wymowy, trzeba poznać pisanie, czytanie, mówienie i słuchanie. Wtedy język obcy przestanie być tajemniczy.

Uczący się zyska wiele zapoznając się z całym zestawem czynników, okoliczności i warunków, przyspieszających lub utrudniających naukę. Są one wyłożone w książce B. A. Jankowskiego pt. „Nauka języka obcego”, wydana ostatnio przez „Wiedzę Powszechną” w popularnej serii „Sygnały”. Licząca ponad 300 stron pozycja omawia w nader interesująco, ilustrowany licznymi przykładami, sposób skomplikowane problemy i zasady nauki obcego języka, pomoce naukowe, metody i formy itd. (PAP)

„ODSIEROCENIE“

W poznańskim Osiedlu Bohaterów II Wojny Światowej buduje się jeszcze „deska”, czyli bardzo długi 10-piętrowy blok. Ale mniej więcej już od miesiąca w oddanej do zamieszkania części tego budynku zapalają się co wieczór światła. W drodze do domu spoglądam czasem na tęczowe światło „deski”, próbując odpowiedzieć: które z tych jasnych okien należy do mieszkanka Grażynki?

Dzień, w którym po raz pierwszy, uroczyste wręczonemu jej kluczem otwierała drzwi do swojego mieszkania, był wydarzeniem nie tylko dla niej. Liczne grono ludzi z przejęciem wprowadzało ją do pachnącego świeżością M-2. Moment ten zarejestrowali nawet w filmie operatorzy telewizji. Nie zdziwiłem się więc, gdy wychodząc potem z bloku, usłyszałem, jak jedna sąsiadka powiedziała do drugiej: „Wybranka losu! Nie u każdego to się tak odbywa, nie u każdego...”

Kim jest ta wybranka losu?

W kwietniu roku 1969 do Państwowego Domu Dziecka w Wolsztynie przyjechali przedstawiciele Zarządu Zakładowego ZMS poznańskich Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Odpowiadając na apel „Standardu Młodych”, rzucony w atmosferze akcji budowy Centrum Zdrowia Dziecka, postanowili objąć patronat nad jednym z dzieci tego bezrodzinnego domu. Ich podopieczna została Grażynka Kowalińska.

Młodzi opiekunowie złożyli dla Grażynki książeczkę mieszkaniową w Spółdzielni „Osiedle Młodych” w Po-

znaniu i zaczęli żywo interesować się jej losem. Gdy po ukończeniu szkoły podstawowej podjęła naukę w liceum dla wychowawczyń przedszkoli, jeździła na wiadomości do Sulechowa i w odwiedziny do Wolsztyna, zapraszali ją też na swoje imprezy organizowane w zakładzie pracy w Poznaniu. Otrzymywali wierszujące, niekiedy pisane wierszem, listy... W tej patriotycznej akcji zrodziła się nietypowa i nietatowa, a przecież szczerą i serdeczną przyjaźń. Nie skończyła się ona z dniem, w którym Grażynka po zdobyciu dyplomu przedszkolanki otrzymała pracę w Kolejowym Przedsiębiorstwie w Poznaniu i niemal równocześnie — także własne mieszkanie.

— Bardzo czekałam na tę chwilę — mówiła tamtego dnia. — Mam teraz własny kącik i pracę, którą sobie wymarzyłam. Kocham dzieci i chciałabym, aby jak najmniej było na świecie osieroconego dzieciństwa...

Piękna akcja ZMS-owców z ZNTK w Poznaniu, prowadzona przy poparciu dyrektora, rady zakładowej i samorządu robotniczego, zyskała duże uznanie. Nie jest to jednak sprawa jednostkowa. Przy Zarządzie Wojewódzkim ZMS w Poznaniu powstał Społeczny Komitet Fundowania Książeczek Mieszkaniowych PKO dla Sierot. Dotychczas ufundowano 140 takich książeczek na sumę 300 000 złotych. Na apel organizacji ZMS odpowiadały również zalogi zakładów pracy, fundując blisko 400 książeczek mieszkaniowych.

Akcja: „Odsierocenie” — trwa.

ZBIGNIEW KOŚCIELAK

TEATR

Nie tylko nowy szyld

Gdy 10 listopada wszedłem do wnętrza Teatru Muzycznego nie mogłem oczom uwierzyć: zamiast skrzypiec i uwierających krzeseł, na widowni równomiernie rozmieszczone były wygodne, wyscielane fotele, a podłogi, także w hali, zastane dywanami. Dba się o publiczność — pomyślałem — ale, co się w końcu, prócz siedzeń, w tym teatrze zmieniło? Z zadumy wyrwał mnie zamyślny osobnik, który wszedł bocznymi drzwiami na widownię, powitał nas po włosku, wskoczył na scenę i przedstawił się jako Bartucci, impresario Paganiniego. — Aktor poderwany z Teatru Nowego — myślałem, słuchając jego nienagannego sposobu mówienia. Zaglądam do ładnie wydanego programu: Bartucci — Czesław Pręgowski, zatem jednak śpiewak naszej ex-Operki! Po chwili sam Paganini wszedł na scenę i z samą drogą z prawdziwymi skrzypcami pod pachą. Okazał się nim również dobrze mówiący i grający (swą rolę — nie na skrzypcach) Henryk Hierdzin. Później ktoś zagrał skrzypcowe solo w kanale, więc znów zapuszczam żurawia w program, ale nie napisano, kto. Może i lepiej, bo Paganini to on nie był.

Tak zostałem wprowadzony w to, co nowe kierownictwo placówki zamierza nobilitować: w teatrze, oparty o dobre wzory. Po owym prologu trudno już było nie zwrócić uwagi na rezultaty harmonijnej współpracy wszystkich realizatorów przedstawienia. Oszczędna scenografia ograniczała się do gustownych elementów, określających miejsce akcji. Tę niezagraczoną przestrzeń komponowały pięknie — efektowne w kroju i kolorze — stroje postaci, poruszających się zgodnie z logiką akcji i uwzględnieniem odpowiedniego rozmieszczenia głosów, zwłaszcza w scenach zbiorowych, w których chór odgrywał znaczną rolę. W komponowaniu scen, w prowadzeniu aktorów i żywym tempie akcji znać było dobrą, fachową robotę reżyserską.

Najbardziej jednak cieszyło mnie, że wszystkie owe teatralne zabiegi nie ukatrupiły istoty operki, czyli muzyki. Wręcz przeciwnie, zrobiono wszystko, by ją właśnie uwypuklić. Nie jest to wprawdzie arcydzieło, ale duża część tej muzyki nie straciła jeszcze świeżości i uroku. Te jej walory zostały podniesione przez niezwykle staranne opracowanie muzyczne.

Śpiewacy nie byli tym razem na strojeni przez cały czas na cały regulator, operowali rozległą skalą odcieni dynamicznych, umieli wyraźnie wymodelować frazy swoich arii. Podobnie chór wykonywał swoje partie zróżnicowanym natężeniem głosu. Jedynie orkiestra — co tu bujać — nie grała jeszcze pianissimo, by podtrzymać intymność nastroju panującego na scenie. Jednak tam, gdzie można było pełnym głosem, towarzyszyła solistom sprawnie i elastycznie

reagowała na wszelkie zmiany tempa. Kierownik muzyczny i dyrygent w jednej osobie, Roman Jankowski sprawdził się pierwszorzędnie: był czujnym, nieomal opekunczym partnerem i przywódcą muzycznym śpiewającej na scenie gromady.

Tam zaś królował Paganini, którego jeanolitą, konsekwentną w wyrazie i charakterze sylwetkę tworzył Henryk Hierdzin. Uznając dobre aktorstwo i godną szacunku sztukę wokala Hierzina, wydało mi się, iż postać legendarnego skrzypka była zbyt statyczna, refleksyjna i sentymentalna. W tym wykonaniu awanturczy muzyk — cygan przeistoczył się przede wszystkim w mdrą, wernego kochanka. Rola księżnej Marii Anny Elizi, przedmiotu uczuć Paganiniego, grała Janina Gutierowna. Uprawianie romanisu z niskim uroczym muzykiem pod boki księcia-maizonka pozbawiło zapewne siostrę Napoleona pewności siebie, gdyż gra jej była nieco skrepowana a głos wibrował. Natomiast w III akcie, gdy w przebraniu cyganki, z dała od palacu i ciężkiej korony, śpiewała i tańczyła w zbójckiej tańce, odzyskała Gutierowna swobodę wokala i zabłysnęła aktorskim temperamentem.

Barwną postać Bartucciego stworzył — jak już wspomniałem — Czesław Pręgowski, dając pokaz dobrej gry scenicznej. Pozbawiona możliwości wokalego popisu była także rola księcia Felice, który w wykonaniu Andrzeja Wiży był bardzo przekonujący: dostojny, przy tym w miarę śmieszny, ale nie tracący poczucia godności arystokrata, władający spod panofia maizonki. Przystojny książę też miał swoją „lewa” miłość, przemiłą operę księżniczkę, Bellę Giretti. Odwodził ją od roli, Jadwiga Kurzawska, zabrała nieco kuszącej kokieterii, zdolnej zawrócić w koronowanej głowie. Nie dość też było miękkości i ciepła w jej śpiewie.

Komiczną postać markiza Piminoeli odgrywał świetnie Jerzy Walczak. Pomijając przeszarżowaną trochę gestykulację i przesadne efekty mimiczne: trzeba przyznać, iż Walczakowi udało się na dać markizowi tyle rumieńców życia, by wysunąć go na czołowe miejsce obsady. Tę przezbawną rolę wspierał znakomity śpiew artysty.

Na ogólny rezultat artystyczny przedstawienia złożyły się także pomniejsze, ale też starannie wypracowane partie. Oto one: habina de la Place (Irena Szulc-Kruk), Coralina (Maria Tomaszewska), hrabia Hodovalle (Rajmund Wolff), Foletto (Władysław Mielczarek), Marco (Jerzy Klak), oberzysta (Wacław Kędzior), Mistrz Ceremonii (Jan Adamczyk), Filippo (Andrzej Storożuk) i Bepo (Bogdan Kamiński).

Okrasą widowiska był balet. Cieszyły oko pomysłów układy taneczne i atrakcyjne kostiumy.

W fantastycznej scenie koncertu Paganiniego balet ten dał prawdziwy popis swych umiejętności technicznych.

Na koniec wypadła stwierdzić, że nawet owo banalne z natury rzeczy libretto wydało mi się całkiem strawnym. W mówionej prozie nie znalazłem wiele tego charakterystycznego, przewlekłego a lo-patologicznego humoru austriackiego.

Tak więc, mimo pewnych niedostatków, wyraźnie widać, jak do Teatru Muzycznego w Poznaniu nowe wchodzi pewnym krokiem.

ANDRZEJ SATURNA

„Paganini” — operetka w 3 aktach Franciszka Lehara. Libretto: Paul Knepler i Bela Jenbach. Przekład: Tadeusz Kuczyński, Mirosław Lebkowski, Edward Nowakowski i Stanisław Werner. Kierownictwo muzyczne: Roman Jankowski. Reżyseria: Józef Orawiec. Scenografia: Ryszard Strzembała. Choreografia: Rajmund Sobiesiak. Kierownik chóru: Kazimierz Antkowiak. Premiera: 10 listopada 1973.

NOTATNIK KULTURALNY

„SPOJRZENIA“

Niedawno ukazała się Jednodniówka Studentów Poznania „Spojrzenia”. Wydawana jest ona z okazji ważniejszych wydarzeń. „Spojrzenia” wydał Zarząd Wojewódzki Socjalistycznego Związku Studentów Polskich w Poznaniu, a zredagował je Klub Dziennikarzy Studenckich. Powstał on w roku 1968. Kolejnymi prezesami KDS-u byli: Andrzej Narożny, Andrzej Skrzypczak, Leszek Adamczewski, Janusz Bekas i obecnie — Andrzej Przybylski. KDS nie tylko redaguje „Spojrzenia”, ale także redagował w swoim czasie kolumny studenckie w „Gazecie Poznańskiej”. Członkowie KDS-u współpracują z piśmiennictwem studenckim całego kraju oraz z prasą poznańską. 10 byłych członków klubu pracuje już jako dziennikarze zawodowi. 15 studentów-dziennikarzy odbywało w tym roku w okresie wakacji staż redakcyjny w poznańskiej prasie.

W Poznaniu mieszczą się także oddziały czterech ukazujących się w Polsce pism studenckich: „Politechnika”, „Itd”, „Nowego Medyka” i „Studenta”.

„OSMY DZIEŃ“

We wrocławskim IV Międzynarodowym Festiwalu Teatru Otworzone polskie teatry studenckie reprezentowali: Studencki Teatr Głiwice, Pleonazmus Kraków, Studencki Teatr Kalambur Wrocław, Teatr 77 Łódź oraz Studencki Teatr Osmego Dnia Poznań. Ten ostatni przedstawił we Wrocławiu montaż publicystyczno-poetycki pt. „Wizja lokalna” w reżyserii Lecha Raczkaka. W Poznaniu „Wizja lokalna” jeszcze nie była prezentowana. (bran)

K ROK W WIELKOPOLSKIE

— W tak zatytułowanym felietonie Tadeusz Robak publikuje w „Życiu Literackim” swoje refleksje z okazji 2-dniowego spotkania twórców w Wielkopolsce. Ciekawe i znamienne jest spojrzenie autora na niektóre aspekty tego wydarzenia.

„Przed małym dworkiem, dzisiaj PGR-owskim, pamiątkowy kamień ku czci Józefa Wybickiego — pisze T. Robak. Składamy kwiaty. Kolejne ogniwo w łańcuchu odświeżonych gestów...”

(...) tym cenniejszy w tym kontekście gest wobec właśnie Józefa Wybickiego: generała, który umiał zdjąć mundur, zainicjować ulepszenia rolnicze, roboty nawadniające. Coś musiało być w atmosferze tego wielkopolskiego myślenia, jeśli niedaleko stąd inny generał, Dezydery Chłapowski, zamiast popaść w romantyczną frustrację, po upadku powstania założył szkołę rolniczą (...)

Wielkopolska jako model polskości — w myśleniu, w stylu pracy, w umiejętnościach przygotowania pola do działań. Wielki temat, nie na te notatki i nie na te spotkania, dla których miejsca wystarczały w dwóch dniach. A za tem Wielkopolska jako model rolnictwa — uspołecznionego, gospodarskiego, nowoczesnego? I tego za wiele jak na te okazje. Ale przynajmniej uświadomić sobie jakieś formaty do sprawy — to już warto godną rozmach z jakim inicjatywę podjęto.”

PORZĄDEK I BEZPIECZEŃSTWO — Z pytaniami na te-

W PRASIE

mat bezpieczeństwa naszego życia publicznego i osobistego zwrócił się „Przekrój” do Komendanta Głównego Milicji Obywatelskiej, gen. bryg. Mariana Janickiego.

„Od trzech lat — mówi komendant — notujemy spadek przestępczości w Polsce o około 20 proc. w skali roku. Co prawda, statystyka ostatnich dziewięciu miesięcy wskazuje na przystąpienie ciężkich przestępstw (zabójstwa, rozbój i zgwałcenia), ale jest to przystąpienie statystyczne, a nie faktyczny (...)

Po prostu statystyka przestępczości odzwierciedla jedynie wyniki zakończonych postępowań przygotowawczych. Tak więc na liczbę zabójstw danego roku mogą rzutować te, które popełnione zostały w ubiegłych latach. Nie uwzględnia ich wtedy w statystyce, gdyż albo sprawca pozostał nie ujawniony, albo dochodzenie nie zamknęło. Zdarza się przecież, że pozorne zabójstwo okazuje się aktem samobójstwa, uporowane samobójstwo morderstwem, a złożony meldunek fałszywym alarmem, aktem zemsty, histerii, szantażu.

Komendant Główny MO podkreśla też, że w konsekwentnym dążeniu do ujawniania

wypadków nadużywania prawa lub omijania go, milicja korzysta z większej aniżeli dawniej pomocy społeczeństwa.

GRA W ŚMIERĆ — Zjawisko o którym w omawianej tu publikacji pisze Andrzej Gass na łamach „Kultury” należy do marginesu patologii społecznej. Chodzi o tzw. narkomanie, pod którym to mianem kryje się u nas także toksykomania czy lekozależność.

Autor m. in. stwierdza:

„...palącą sprawą jest wprowadzenie przymusu leczenia dla osób używających środków odurzających. Narkomania szerzy się w sposób podobny do epidemii, jest zaraźliwa. Nie można pozwolić, aby wielka grupa demoralizowała młodzież. Ale też nie należy wierzyć wygodnym uproszczeniom, że to tylko niewielka grupa „złych” demoralizuje „dobrą” młodzież. Na całym świecie kary za handel narkotykami są bardzo surowe. Nasze prawo zostało zaskoczane nowym zjawiskiem. Ale najważniejszym jest właściwy stosunek społeczeństwa do sprawy. Narkomani — to ludzie chorzy. I tak trzeba ich traktować. Oczywiście nie pobić, ale osobnikom zdemoralizowanym. Pamiętamy również, że bardzo

często izolacja — odłączenie od środowiska — to jedyny ratunek”.

LOS Y ABSOLWENTÓW — Dotychczasowym funkcjonowaniem szkolnictwa zawodowego oraz oczekiwaniami związanymi z reformą szkolnictwa — zajmują się Leokadia Wysocka w „Perspektywach”. Dotychczas było tak:

„Augustów — czytamy — został niechęcią stolicą krawcowych. W Warszawie kształcono spore nadyki techników, geologów, średniego personelu biurowego, a nawet chłówek. W Gdańsku nie wiedzieli, co czynić ze znaczną liczbą wykwalifikowanych kucharzy i kelnerów nie mogących znaleźć pracy na tamtym terenie. We Wrocławiu okupowali wydział zatrudnienia hotelarze, fryzjerzy, modystki i kosmetyczki. Tamtejsza Zasadnicza Szkoła Chemiczna opuściła w 1971 roku 120 absolwentów, w tym 165 dziewcząt. Co najmniej połowa z nich z góry skazana była na szukanie pracy poza zakładem”.

Podobne przykłady można mnożyć. Ale na szczęście można uważać to już za przeszłość.

„Skończyło się chyba — czytamy — bezsensowne otwieranie szkół, których istnienie nie uzasadniały lokalne potrzeby, a jedynie aspiracje lub... istniejący bytunek.”

Obecnie powołuje się raczej szkoły wielokierunkowe, a eksperymentalnie po raz pierwszy zastosowano centralny system rezerwacji miejsc w szkołach międzywojewódzkich.

LEKTOR

unieważnienie przetargu bez podania przyczyny

WIELKI KIERMASZ SEZONOWY

W HALI MTP NR 7 i 8 CODZIENNIE OD 19 LISTOPADA W GODZ. OD 11-19

WEJŚCIE OD UL. ŚWIERCZEWSKIEGO.

ORGANIZATORZY POLECAJĄ:

ODZIEŻ — TKANINY — GALANTERIE — OBUWIE — ARTYKUŁY SPORTOWE — ZABAWKI — ARTYKUŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO — KOMPLETY CHOINKOWE — ZMECHANIZOWANY SPRZĘT DOMOWY — UPOMINKI — KSIĄŻKI — WARZYWA — OWOCE I SŁODYCZE.

PPHS — PDT — WSO — »DOM KSIĄŻKI«

8217-K1

Praca • Nauka

Przyjmę tokarza — Głogowska 31. 12078g

Ucznia przyjmę. Dobre warunki. Zakład mechanicznych maszyn. Poznań, Polna 6. 12519g

Młodzi pracownicy potrzebni do ogrodnictwa. Marian Witkowski, Michała 100. 12464g

Pracownik rolny potrzebny. Zgłoszenia: Pobiedziska, ul. Kaczyńska, Bożena Zak, tel. 8. 12455g

Pomoc domowa może być reńcistka do lekkich prac z gotowaniem dla 2 osób na 5 godzin dziennie. Słowackiego 17 m. 16. Zgłoszenia 16 do 19. 12317g

Gospożę lub pomoc domową, na bardzo dobrych warunkach, zatrudnię. Zgłoszenia: Wolska 7 (narożnik Grunwaldzka i Palacza). 13007g

Lekarz poszukuje dochodzącej opieki do dziecka. Tel. 744-37. 12988g

Szewców poszukuję — o-buwie damskie. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 1279g.

Przyjmę starszą panią do 5-miesięcznej dziewczynki. B. Rajchowicz — Poznań, ul. Prusa 14 m. 10. 12702g

Kupno • Sprzedaż

Kupię skrzypce — światełki — tel. 67-92-01. 12926g

Wannę 1,20 — kupię. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 12836g.

Kupię silnik do łodzi Moskwa 12 KM, w każdym stanie. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 12917g

Sprzedam wózek głęboki, wzór szwedzki. Damski — Zgoda 26. 12443g

Sprzedam futro tchórzofretki, skóry białych norek, kurki trzymiesięczne. Poznań-Winiary, Leonarda 16 a. 12573g

Sprzedam kamerę, projektor, magnetofon. Telefon 203-64. 12769g

Okazyjnie sprzedam biurko, bibliotekę, bufet, witraż stylową. Swoboda 49 m. 5, godz. 14-20. 12847g

Sprzedam magnetofon Philips stereo — nowy oraz 2 fotele. Ryński, Poznań, Ostroga 21, tel. 67-28-17. 12875g

Pianino sprzedam. Ratajczaka 26 m. 86, wejście 5. 11840g

Mały kożuch damski — sprzedam, 4,000 zł. Os. Oświecenia 21 m. 12. 13044g

Sprzedam spawarkę lub zamienię na Jawę 350-250. Kiekrz, ul. Pawłowska 3. 12869g

Sprzedam prasę mimośrodową 40 lub 15 ton. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 11946gpr.

Sprzedam zakupiański kożuszek dziecięcy. Telefon 509-71. 12954g

Samochody

Flata 600 Multipla sprzedam — cena 34.000 zł. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 12569g.

Amfibie Volkswagen, VW KdF lub inny kabriolet — kupię. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 12566g

Sprzedam wygraną Syrenę 105. Sowiński, Swarzędz, Gruszczyńska 13 — tel. 150. 12572g

Sprzedam Warszawę 204 po kapitalnym remoncie. Telefon 212-48 godz. 16-19. 12570g

Skoda 100 S, rocznik 1970. Chociszewskiego 23, garaż nr 6, od godz. 16-18. 12896g

Kupię Wartburga typ przejściowy i Trabant lub Skodę Octavię lub Spartak. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 12461g

Sprzedam Warszawę górnozaworową, dobrym stanie. Ogłądać w niedzielę 18-go, godz. 11-17. Parking przy Marcinkowskiej go. 12544g

Sprzedam Flata 1500, fabrycznie nowego, do odebrania natychmiast. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 12631g.

Sprzedam Syrenę 103 oraz nadwozie Warszawy M-20. Tel. 673-780. 12912g

Sprzedam Wartburga 353 de Lux, rok 1969, październik, wiśniowy. Leszno — tel. 21-08. 12924g

Pracownicy poszukiwani

Pracowników do prac dorywczych przy wyładunku wagonów — w godzinach przed i popołudniowych, również w niedziele i święta — zatrudni

Przedsiębiorstwo Sprzętowe - Transportowe Budownictwa Rolniczego - Zajeżdźnia w Przeźmierowie, ul. Budowlanych 1, telefon: 472-05, 472-06.

Wynagrodzenie płatne w tym samym dniu po zakończeniu pracy.

Zapewnia się możliwość przewozu do i z miejsc pracy w wypadku zgłoszenia się 3 lub więcej osób. 8112-K1

Poznańskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego „Polmos” w Poznaniu, ul. Komandoria nr 5 — przyjmą zaraz następujących pracowników:

1. mężczyzn na stanowiska:

— robotników magazynowych do prac za i wyładunku wagonów z gotowymi wyrobami,

— robotników do prac produkcyjnych;

2. kobiety do prac produkcyjnych przy obsłudze agregatów rozlewniczych.

Wynagrodzenie wg tabeli płac obowiązującej w przemyśle spirytusowym.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia przy ul. Komandoria nr 5 w Poznaniu. telefon 759-11. 8156-K1

Dnia 15 listopada 1973 r. w wieku lat 63 odeszła od nas na zawsze, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa matka, nasza ukochana ciocia

MARIA STACHOWICZ

emerytowana nauczycielka, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 19 bm. o godz. 10.50 na cmentarzu górczyńskim,

o czym zawiadamiają pograżeni w głębokim smutku

córnica i siostrzeniec z żoną

Rokietnica, Poznań, Łódź. 12920g

Dnia 15 listopada 1973 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy ojciec, teść, dziadek i pradziadek, śp.

WOJCIECH SUS

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godzinie 10,30 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pograżona rodzina

Poznań, Małeckiego 33 m. 5. 12889g

Dnia 15 listopada 1973 roku zasnęła w Bogu, śp.

IRENA SZUSTER

emerytowana nauczycielka

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 19 bm. o godz. 11.55 na Junikowie.

W smutku pograżona rodzina

Osobnych zawiadomień nie wysyła się

Poznań, ul. Poznańska 50 m. 10. 12902g

Dnia 17 listopada 1973 r. zmarł nasz ukochany mąż, ojciec, teść, dziadek i szwagier, śp.

inż. JERZY KUBICKI

mjr. rez. 15 Pułku Ułanów Poznańskich — znak pułkowy nr 1, powstaniec wielkopolski, członek ZBoWiD, zasłużony hodowca zbóż, odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari V kl., Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Powstańcy i wieloma innymi odznaczeniami bojowymi i honorowymi.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 20 bm. o godzinie 13.05 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżona rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji. 12053g

Dnia 16 listopada 1973 r. zmarł nasz ukochany mąż, ojciec, teść i dziadek, śp.

SZCZEPAN KUBACKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godzinie 9.50 na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pograżona rodzina

Poznań, Os. Piastowskie 9 m. 26. 13003g

Dnia 14 listopada 1973 r. zmarła nasza długoletnia i bardzo ceniona pielęgniarka

MARIA KARDACH

Z głębokim żalem swoją szlachetną koleżankę żegnają

Kierownictwo i pracownicy

Kliniki Dermatologicznej AM w Poznaniu 12871g

W dniu 16 listopada 1973 r. zmarł nagle, opatrzony Sakramentami św., nasz kochany ojciec, teść i dziadek, przeżywszy 79 lat, śp.

JAN MISZKIN

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 20 bm. o godz. 12.30 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W smutku pograżona rodzina 13050g

Dnia 17 listopada 1973 r. zmarł po długich cierpieniach, przeżywszy lat 65 nasz kochany mąż, ojciec, teść i dziadek

TEOFIL LAUDA

Pogrzeb odbędzie się dnia 20 bm. o godzinie 9.15 na cmentarzu junikowskim.

Pograżona w smutku rodzina 13052g

W dniu 17 listopada 1973 r. zmarła nagle

WERONIKA GOMOLIŃSKA

o najsłodszej sercu moja żona, teściowa, babcia, prababcia, siostra, bratowa i szwagierka.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 20 bm. o godzinie 13.40 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżona rodzina

Poznań, Za Bramką 12a m. 5. 13063g

Dnia 16 listopada 1973 r. zmarła po krótkich lecz ciężkich cierpieniach moja ukochana żona

ZOFIA RACZKOWSKA

z domu KUCHARSKA

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 20 bm. o godz. 10.30 na Górczynie.

Strapiomy

Ul. Wojskowa 10. 13055g

Dnia 16 listopada 1973 r. zmarł nasz długoletni pracownik

KAZIMIERZ JĘCHOREK

W Zmarłym żegnamy z żalem prawego człowieka i serdecznego koleżę.

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają

Pracownicy — Samorząd Robotniczy Dyrekcja

Poznańskich Zakładów Graficznych im. M. Kasprzaka.

Pogrzeb odbędzie się 19 listopada 1973 roku o godz. 14.15 na cmentarzu junikowskim. 8220-K1

Dnia 14 listopada 1973 r. zmarł nasz długoletni, ofiarny pracownik i serdeczny kolega

STANISŁAW DĄBROWSKI

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 19 bm. o godzinie 11.10 na cmentarzu na Górczynie.

Rodzinie Zmarłego składamy serdeczne współczucie.

Dyrekcja, Rada Zakładowa ZZPKiS, POP, oraz Zespół Państwowej Opery im. St. Moniuszki w Poznaniu. 8228-K1

Dnia 16 listopada 1973 r. zmarła po ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 62 nasza najdroższa córka, żona, matka, siostra, teściowa i babcia, śp.

HELENA CZYŻ

z domu KOCH

Pogrzeb odbędzie się w dniu 19 bm. o godzinie 13.40 na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pograżona rodzina

Plewiska Osiedle, ul. Łąkowa. 13010g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 16 listopada 1973 r. odszedł od nas na zawsze mój ukochany mąż, drogi ojciec, teść, dziadek i pradziadek, przeżywszy lat 85, śp.

STANISŁAW PIEPRZYK

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godzinie 10 na cmentarzu w Pępowie, pow. Gostyń.

W smutku pograżona rodzina 13013g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 16 listopada 1973 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., w wieku 73 lat moja ukochana żona, nasza najdroższa mama, teściowa i babcia, śp.

ZOFIA MICHALSKA

z domu PRUCHNIEWSKA

Pogrzeb odbędzie się 20 bm. o godz. 11 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pograżony mąż z rodziną

Poznań, Dolina 2 m. 9. 13030g

Dnia 15 listopada 1973 r. zmarła nagle przeżywszy 68 lat nasza ukochana matka, teściowa, babunia, siostra i ciocia, śp.

JADWIGA LICHOCKA

Pogrzeb odbędzie się 19 bm. o godz. 13.05 na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pograżeni

syn, synowa, wnuczka i rodzina

Poznań, Świerczewskiego 114a m. 11. 12888g

Dnia 16 listopada 1973 r. zmarła przeżywszy lat 83 nasza ukochana matka, babcia i prababcia, śp.

ANIELA CHOŁDRYCH

z domu KSIĄŻEK

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 19 bm. o godz. 15 na cmentarzu w Skórczewie.

W smutku pograżone

dzieci i rodzina

Poznań, Świerczewskiego 364.

Autobus na cmentarz sprzed domu. 13009g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 15 listopada 1973 r. zmarła po ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa matka, teściowa i babcia, śp.

WIKTORIA ŻYTKOWIAK

z domu BORAK

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 19 bm. o godz. 11.30 na cmentarzu górczyńskim.

O bolesnej stracie zawiadamia

rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji. 13014g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 16 listopada 1973 r. po długich i ciężkich cierpieniach, namaszczone Olejami św., zakończyła swoje pracowite i pełne poświęcenia życie, ukochana mama, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 91

JADWIGA TEMPLEWICZ

z domu ALEJSKA

Pogrzeb odbędzie się w dniu 20 bm. o godzinie 10.50 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

W smutku pograżona rodzina 13043g

Dnia 17 listopada 1973 r. po długich i bardzo ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., zmarła przeżywszy lat 86 nasza kochana mama, siostra, teściowa, babcia, prababcia i ciocia, śp.

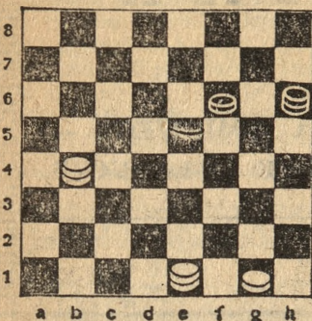
MARIA PAROBKIEWICZ

z domu GAWROŃSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godzinie 15 na cmentarzu winiarskim, ulica Piątkowska.

W smutku pograżona rodzina

Poznań, ul. Głogowska 168 m. 7. 13058g



BIAŁE WYGRYWAJĄ

Powyższe studium warcabowe ilustruje skuteczną walkę dwociekich i pionka przeciwko damce z pionkiem. Decydującym momentem w tego typu rozgrywce jest opanowanie tzw. głównej linii czyli diagonalnej a1-h8.

Oczywiście, nie wolno tu grać 1.e1-h4, gdyż następuje po prostu 1...h6-g7 i remis.

Jak zatem mają zagrać białe? Rozwiązanie studium podajemy niżej. Życzymy przyjemnej rozgrywki!

Rozwiązanie studium (p. diagram nr 58): 1.b4-f8, f6-g5 2.e1-h4, g5-f4 3.h4-g5, f4-g3 4.g5-c1, g3-h2 5.f8-d6! jeśli teraz 5...h6-g7, to 6.d6-g3, jeśli zaś 5...h6-f8, to 6.c1-a3 i również wygrana. Ładne zakończenie. Wariant A: 1...h5-e1 2.e1-c3, f6-g5 3.g1-f2, g5-h4 4.f8-h6, c1-a3 5.c3-b2, a3-c1 6.f2-e3 i wygrana.

JACEK BINIAK

Ogłoszenia drobne

REKLAMA

Pojedyncze kompleksy z głowy, a także cały ich spłot wybija Punkt Usługowy Spółdzielni Pracy „MŁOT”.

ZAMIANA

Wąskie plecy zamienię na szersze. Post scriptum: chcę wydać wiersze.

MATRYMONIALNE

Samotny żeglarz, charakter — złoto, pozna blond Wenus. Warunek: z flotą.

ALBUM RODZINNY

ANIOŁ

Kochanie — powiedziałam — postaraj się wyprowadzić mnie z równowagi. Urządź awanturę na dwaście fajerek, albo co... Mam napisać złośliwy felieton o mężczyznach i jakoś nie mi się nie nasuwa.

I zapytał, czy mam ochotę pójść do kina. Miałam. Film był świetny i ubawiłam się znakomicie.

Następnego dnia znów poprosiłam.

— Zacznijsię jednak awanturować! Czas upływa i obawiam się, że z felietonu będą nici.

— Ależ tak, kochanie, pamiętam — zawołał mąż i przybrał wyraz twarzy, jaki pamiętam doskonale z okresu narzeczeństwa — tylko... akurat nie mi nie przychodzi na myśl. Wiesz, chodźmy do restauracji, może tam coś mnie wkurzy? Co ty na to?

Ja na to, jak na lato. Po obiedzie wstąpiliśmy na kawę, spotkaliśmy sporo przyjaciół i po gadaliśmy o tym i owym. Już dawno tak świetnie się nie czułam.

Następnego dnia odezwały się jednak wyrzuty sumienia. Felieton! Postanowiłam zmusić mojego najdroższego do zrobienia draki.

Tutaj masz spis rzeczy, które należy kupić u rzeźnika, w Samie i w drogerii — powie działam, wiedząc doskonale, że wszędzie stoją miłowe kolejki, bo wczoraj był pierwszy.

Posłusznie wziął i wyszedł. Po dwóch godzinach powrócił uśmiechnięty i obok maszyny do pisania położył czekoladę z orzechami.

— Wiem, że ją lubisz — rzekł i zaniósł siatkę do kuchni.

Zachciało mi się płakać.

— Co jest, u licha! — zawołałam — Czy ty naprawdę nie potrafisz wyjść z siebie? Zrobić kobiecie awanturę? Przecież cię prosiłam!

— Cały czas myślę, na jaki temat mam ci przygadać — westchnął. — Może coś podsuniesz?

— Ja mam ci podpowiadać! Ja mam wiedzieć, na jaki te-

mat małżonek ma się awanturować! Czy ty nie jesteś mężczyzną? Zacznijsię wymyślać, że od tygodnia nie sprzątam mieszkania, że pełna pralka brudów, że wysyłam cię po za kupy!

— Ależ kochanie, trudno wygadać tego od ciebie, gdy tak ciężko borykasz się z narzuconym tematem, gdy praca zawodzi...

— Ach tak! Może jeszcze powiesz, że nie potrafisz pisać? Zresztą to nie powinno cię obchodzić! Czy ty wreszcie urządziś mi awanturę, czy nie? Odpowiadaj! Masz zrobić taką scenę, że zleca się sąsiedzi, słyszysz. Ja chcę, żebyś zaczął na mnie wrzeszczeć, ty... ty...

— Poczekaj, dam ci tabletkę na uspokojenie.

— Nie chcę! Wymyślaj mi natychmiast, albo...

— Ja chyba wyjdę z domu, to się uspokoisz. Rozumiem, że tak zdenerwowana nie potrafisz skleić jednego zdania.

— Zostaniesz! Nie wyjdiesz! Wrzucisz bieliznę do wanny i wypierzesz, żebyś wiedział, jaka to obrzydliwa robota!

Teraz powinien uderzyć pięścią w stół.

A on spokojnie zakłada mój fartuch roboczy i zmierza prosto do łazienki.

— Bałwan! Idiota! Pantomim! — wrzeszczę.

— Mówiłaś coś do mnie, kochanie?

Wzięłam się w garść. Bo przecież to on miał mi zrobić awanturę, a nie ja jemu.

— Powiedziałam, że jesteś bardzo miły. I że bieliznę należy prać w gorącej wodzie z proszkiem.

— Nie obawiaj się, dam sobie radę. A może przy praniu upadnę na jakiś pomysł, który zapłodzi twój umysł.

Narzuciłam płaszcz i uciekłam z domu. Do Kowalskiej, bo ona zawsze znajduje radę na wszystkie kłopoty.

— O, powiedziała Kowalska — a czy spróbowałaś zrobić mu coś na przekór?

— Złamałam jego ukochaną wędkę. Obejrzał ją, westchnął, a potem zauważył, że nie potrzebuje się martwić, bo gdzie można ją naprawić.

— Nie sprzątaj mieszkania,

nie gotuj obiadów, nie zmywaj naczyń.

— Od tygodnia sam odkurza. Na obiady wyskakujemy do knajpy, a mycie naczyń, to od dawna jego resort.

— Przetrząsnęłaś jego kieszenie? Wyrzuciłaś połowę pa pierów z biurka? To każdego mężczyznę doprowadza do pa sji.

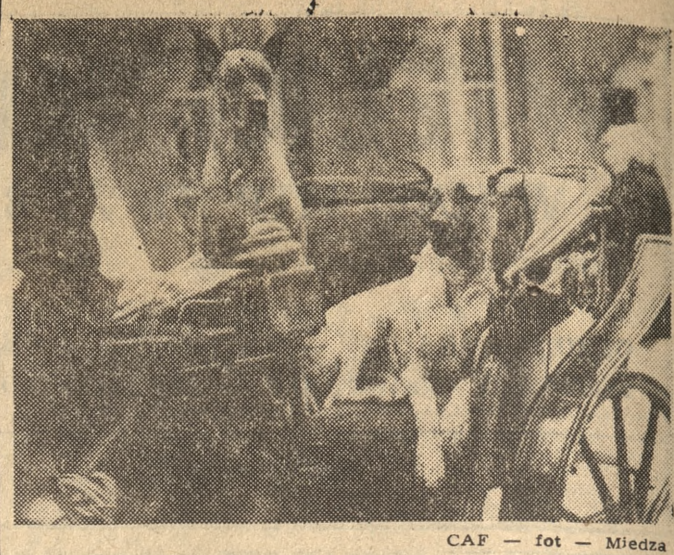
— Już to wszystko zrobiłam. Bez efektu.

— Co za straszny człowiek! — załamała ręce Kowalska. — Jesteś aniołem, że tyle lat z nim wytrzymałaś, moje biedaczko!

— Och — zapłakałam rzewnie — nie masz pojęcia, jak to mi życie uprzykrzyło. Przy tym wszystkim ciągle mi powtarza, że mnie kocha, a głupiej awantury doprosić się nie można. Wszyscy mężczyźni są jednakowi i naprawdę, jak ko biety mają czuć się w małżeństwie szczęśliwe?

MAGDA STRUMIAN

Na spacerze



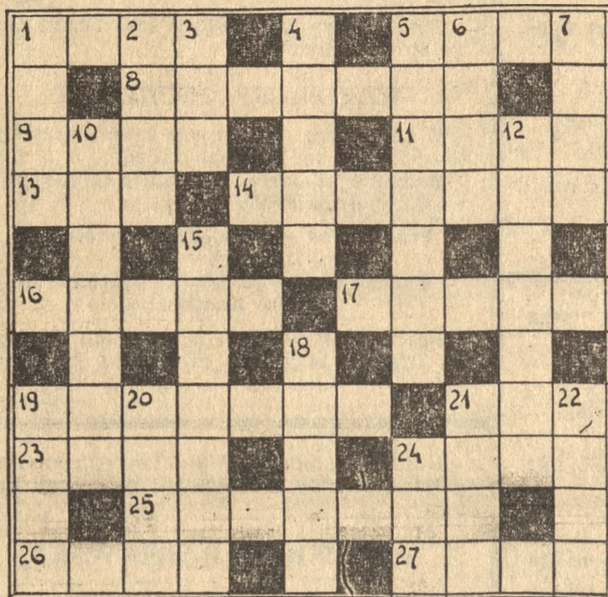
CAF — fot — Miedza

JACEK BINIAK

Słowniczek

ARIANIE — soliści operowi.
ASYGNATY — pierwszy gatunek kości na zupe.
FRAKCJA — ugrupowanie mężczyzn chodzących we frakach.
MOLOCH — tłum wczasowiczów na molo.
PARTYCYPACJA — uczestnictwo w party, czyli przyjęciu towarzyskim.
TESTAMENT — ostatni egzamin testowy.

KRZYŻÓWKA NR 35



Poziomo: 1. okrywa ramiona, 5. śpiewa o słońcu w kapeluszu, 8. robi obicie na tapczan, 9. na czapce, 11. w studni, 13. raczej nie... gdy chodzi o papierosy lub słup, 14.

tajne głosowanie, 16. dodatek w szermierce, 17. zaświadczenie, 19. atrybut żołnierza, 21. spód, 23. tysięcy złotych za uzyskanie dziecka, 24. opowieść skandynawska, 25. największe miasto

Iranu, 26. odmiana kwarcu, 27. kobieta z kart.

Pionowo: 1. pracz lub rakojad, 2. ma kształt pierścienia lub elipsy, 3. mieszanina kalafonii, szelaku, smoły itp., 4. drogowy stwarza niebezpieczeństwo dla siebie i innych, 5. rozruchy, 6. pseudonim piewcy Warszawy, 7. okres pracy, 10. ojciec + skorupiak = roślina, 12. w kawiarni „WZ”, 15. blacha za oknem, 18. myli się tylko raz, 19. sześćdziesiąt, 20. nie rota, nie rata lecz kierunek marszu, 21. Lerska lub oj... 22. miejsce odpoczynku dla wielbładow, 24 w nim czereśnie. Pomiedzy Czytelników, którzy do 23 listopada br. przysła — z dopiskiem „Krzyżówka” — prawidłowe rozwiązanie rozlosujemy nagrody w postaci 3 bonów książkowych po 50 zł. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 34

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 34 to hasło: „Mikolaj Kopernik — wielki uczyony polski, twórca heliocentrycznej teorii świata”.

W wyniku losowania nagrody w postaci bonów książkowych po 50 zł otrzymują:

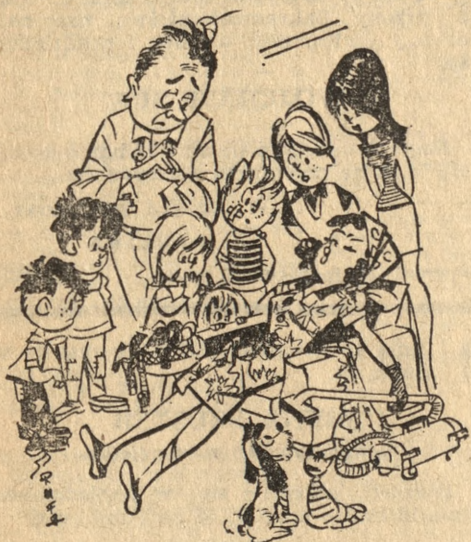
Marian Królkowski — Poznań, Zaczęś 12/1.

Edmund Chwiałkowski — Poznań, Rutkowskiego 39 b/5.

Irena Niczke — Kępno, Estkowskiego 18.

Nagrody wysłamy pocztą.

ŻYCIE FAMILIJNE



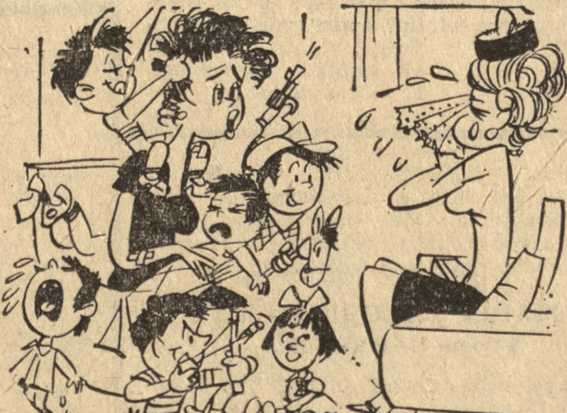
— Nic mi nie jest. Tylko co pewien czas potrzebuję 10 minut wytchnienia!



— Zawsze z tobą ten sam kłopot. Nigdy nie wiesz, gdzie włożyłem moje rzeczy!



— Dzisiejszy obiad musicie sobie sami ugotować. Mój 40-godzinny tydzień pracy skończył się w czwartek wieczorem!



—Co? Pani mąż biega za innymi kobietami? Szczęśliwa!



— To był biedny, stary człowiek, który pytał o przechodzącą odzież!

Słownik wyrazów nieobcych

Etymologia pod kapeluszem

GŁOWA — główka, główny, głowacz, głowica, głowizna, zagłówek, wezglowie.

U wszystkich Słowian tak samo, cerkiewne — gław. Zwroty i przysłowia: „Wybić komu co z głowy” — wyperswadować, zmusić do zrezygnowania z czegoś, „Wywietrzyło mi z głowy”, „Zaproszyć sobie głowę” — upić się i... zakochać, „Zawracać głowę” — nudzić, ale i... rozkochar kogoś w sobie, „W głowie się nie mieści”, „Uderzyło mu do głowy”, „Upaść na głowę”, „Zachodzić w głowę”, „Spokojna głowa” — nie ma czym się przejmować, „Strzeliło mu do głowy”, „Pstro w głowie”, „Głowy do pozłoty”, „Mądrzej głowie dość dwie słowie”.

CZEPIEC — czepek, oczepiny (panny młodej), tak samo i w tym samym znaczeniu u wszystkich Słowian. Jest to podobnie jak czapka zesłowian, szczona forma średniowieczno-lacińskiego wyrazu cap(p)a, od którego wywodzi się wiele wyrazów w językach nowożytnych, a w polskim m.in. kapa, kaplica, kapelan, kapota, kapuza, kaptur. Jak wieniec na warkoczach lub rozpuszczonych włosach był godłem dzieciństwa i tylko przez panny mógł być noszony, tak biały czepek, okrywający włosy, znakiem był białogłowy, czyli męzki.

Zwrot: „W czepku urodzony” — szczęśliwy. „W czepku chodzi” — mężczyzna zniewieściały. Przysłowie: „W czepku się urodził, a na powrózku

zginie” — to jest na szubienicy.

KAPELUSZ — spolszczenie średniowieczno-lacińskiego capelus. W wierszu z 1635 roku czytamy: „Skronie kapelusza odziewał bobrowy, który miał za sznur rząd świetnoperłowy”. Przysłowie: „Kapelusz sombrero, a w kieszeni zero”, zwroty: „Dostać kapelusza” — dostać burę, „Włożył mu, kapelusza na szyję” — zmieszał, zbił z tropu.

ROGATYWKĄ — od słowa róg — prasłowo (rogal, poroże, narożny itp.) — czapka czworokątna zwana także konfederatką. Szeregownicy, i nie tylko oni, za Księstwa Warszawskiego nosili czapki rogate. W wojsku polskim Kongresówki pozostawiono rogatywkę czerem pułkom ułańskim. Dzięki sławie oręza polskiego, zdobytej w dobie napoleońskiej, nasza rogata czapka stała się ubiorem głowy przyjętym przez wiele państw europejskich, gdzie znajdowali się ułani.

KAPTUR — słowo to oznaczało dawniej żalobne nakrycie głowy wdziewane po zgonie króla przez sędziów. Stąd sąd kapturowy był to sąd w okresie bezkrólewia. Kapturem zwano też w dawnej Polsce konfederację zawiązaną po śmierci króla i mającą na celu obronę praw warstw uprzywilejowanych i utrzymanie porządku w kraju. Kaptur — tak że okap, osłona — np. na święce (kapturek), nakrycie na głowy ptaków używanych do polowania (sokoły). (PAI)